10 GR

Warszawa, czwartek 16 czerwca 1938 r.

Nr 68 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

W rocznicę rozstrzelania marsz. Tuchaczewskiego

Czerwona armia demonstruje

Ostre pogotowie GPU — rewizje i aresztowania

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 15.6. W rocznice rozstrzelania marszałka Tuchaczewskiego (11 maja ubr.), we wszystkich departamentach i biurach komisariatu wojny w Moskwie doszło do żywiołowych demonstracji, podczas których wznoszono okrzyki przeciw zabójcom marszałka.

W nocy z soboty na niedzielę (tj. z 7 na 8 maja) pod mauzoleum Lenina, na placu Czerwonym w Moskwie, nieznani sprawcy złożyli wieniec z purpurowych róż z napisem „Wielki Marszałku! nie zapomnimy cię nigdy i nie zapomnimy nazwisk tych, którzy cię zamordowali!" Pod murem Kremla, gdzie leżą pochowani bohaterowie rewolucji bolszewickiej i gdzie—rzecz jasna — nie leży Tuchaczewski, złożono wiązankę czerwonych róż z napisem: „Czerwona armia pamięta o Tuchaczewskim". Na obu szarfach widniał napis „Zw. Wyzwolenia Rosji".

Fakt ten zasługuje na tym silniejsze podkreślenie, że prasa światowa powtórzyła za dziennikami sowieckimi wiadomość o wykryciu przez GPU i straceniu głównych przywódców tego Związku. Jak widać z powyższego został on reaktywowany i kontynuuje swą działalność.

Jednocześnie odezwała się tajna antystalinowska radiostacja, która milczała przez długi czas, nadając specjalną żałobną audycję poświęconą pamięci Tuchaczewskiego, którego nazwała największym człowiekiem rosyjskiej rewolucji", za

(Dokończenie na str. 2)

W dobie porozumienia polsko-niemieckiego

Wyzuwanie Polaków z ziemi

Rugi hitlerowskie na pograniczu

BERLIN, 15.6. Na podstawie ustawy o zagrodach dziedzicznych i o obrocie ziemią (z dn. 26 stycznia 1937 r.) rozpoczęto wywłaszczanie rolników Polaków z ich gospodarstw i ziemi. Pozbawianie Polaków gospodarstw odbywa się za pomocą licytacji przy czym osoby ubiegające się o gospodarstwa rolne muszą mieć specjalne zezwolenie landrata.

W ostatnich dniach w ten sposób odebrano ziemię rolnikom Wincentemu Wojtkowi i Ignacemu Przybyle w Małych Podmoklach na pograniczu oraz Franciszkowi Barczowi z Olsztyna.

Ustawy powyższe, swoją brutalnością i cynizmem stokroć gorsze od słynnych ustaw kolonizacyjnych Hakaty, są obecnie stosowane na całej linii do ludności polskiej w Niemczech i to przede wszystkim tam, gdzie ludność polska jest autochtoniczna od wieków na ziemi osiadła. Chłop polski, którego jedyną ostoją jest jego ziemia, od pokoleń dziedziczona ojcowizna, usuwany jest gwałtem z roli i rzucany na pastwę losu.

Tak wygląda w praktyce ze strony Trzeciej Rzeszy realizowanie umowy polsko - niemieckiej z listopada 1937 roku!

Pełne potwierdzenie informacyj „Nowej Rzeczpospolitej"

Griebl wykradł plany

Kanału Panamskiego i twierdz nadbrzeżnych

NOWY JORK, 15.6 — Afera szpiegowska dra Griebla nabiera coraz większego rozgłosu.

Okazuje się, że dr Griebl wykradł przed ucieczką: plany bombowca najnowszego typu, plany łodzi podwodnych i kontrtorpedowców, wojskowe szyfry radiotelegraficzne dla flot morskiej i powietrznej, plany strategiczne Kanału Panamskiego, oraz plany fortyfikacji nadbrzeżnych.

Uciekając na transatlantyku niemieckim do Rzeszy dr Griebl zabrał te plany z sobą.

Świadek, niejaka pani Busch, znajduje się pod ochroną policyjną, gdyż otrzymała listy z pogróżkami, że będzie zamordowana.

Żonę dra Griebla osadzono w więzieniu śledczym.

*

Depesza powyższa stanowi pełne potwierdzenie informacji „Nowej Rezeczpospolitej", która jedyna z całej prasy polskiej w nr 52 z dn. 30 maja br. w korespondencji własnej z Londynu („Biali agenci żółtego wywiadu. Tajemnica okrętu Bremen. Dla kogo szpiegował dr Griebl), podała szczegóły afery, wskazując dla kogo i na czyj rozkaz szpiegował dr Griebl oraz zamieściła dokładne wyliczenie skradzionych przez niego planów.

Masowe rewizje wśród kleru w Saksonii

DREZNO, 15.6. Od dłuższego czasu „Gestapo" przeprowadza masowe rewizje we wszystkich parafiach katolickich w Saksonii oraz u wielu osób podejrzanych, szukając kolporterów oraz składów nielegalnych ulotek, które są ostatnio kolportowane w Saksonii.

Odezwy te brzmią: „Jest tylko jeden Bóg w niebie. Kult pogaństwa, szerzony przez hitleryzm jest bezbożnictwem".

Artykuł generała Mariana Kukiela

patrz strona 3

Strzeżmy się dywersji

(st) W ostatnią niedzielę odbył się w Domu Katolickim zjazd i wiec „antymasoński". Znakomitą większość tego zjazdu stanowiły różne odpryski ONR, tudzież panicze z „Merkuriusza Ordynarnego" i ze „Słowa" wileńskiego. Rej wodziły stare wygi z b. Bebe skłócone w obecnym OZN, które do niedawna jeszcze z prawdziwymi masonami na jednej ławie długie lata razem siedziały, z jednej misy jadły, posadami się dzieliły, dziesiątki i setki tysięcy na drobne wydatki otrzymały (np. Związek Młodej Polski) — aż tu naraz wybucha kłótnia w rodzinie i pod adresem wczorajszych towarzyszy broni pada straszliwe oskarżenie:

— Masoni!

Jako pismo niezależne, walczące o praworządność w państwie, jesteśmy zasadniczymi wrogami wszelkiej mafii, czy to będzie masoneria, czy „old-fellows", czy „szarotka". Ale nie po to walczymy z masonerią, by na jej miejsce usadowiła się mafia panów w monoklach z „Merkuriusza". lub rradykałów ziemiańskiego autoramentu z „Falangi".

Widowisko w Domu Katolickim robiło wrażenie. że się chce wypłoszyć czarta przez Belzebuba. Toteż rzecz charakterystyczna, w zebraniu antymasońskim nie wzięli udziału członkowie Stronnictwa Narodowego, prasa zaś tego stronnictwa nie zamieściła ani słówka sprawozdania... Widocznie i narodowi demokraci przyszli do przekonania, że ma się tu do czynienia z imprezą nie poważną, wynikającą jedynie z wyrachowań koniunkturalnych, a nie z zasadniczych, ideowych założeń. Niedawno przecież taki szermierz walki z masonerią, jak Zygmunt Wasilewski, w „Myśli Narodowej" nazwał akcję rzekomo antymasońską „Merkuriusza", gdy ten posunął się do zarzucenia masońshwa... Henrykowi Sienkiewiczowi — robotę dywersyjną.

Na wiecu „antymasońskim" w Domu Katolickim padały insynuacje pod adresem stronictw, których długoletnia działalność znana jest krajowi, kontrolowana przez opinię i prasę. Tymczasem zarzuty padały właśnie ze strony ludzi, którzy należą do organizacji tajnych, a więc ze strony mafij...

Musimy być czujni wobec masonerii i innych tajnych klik, ale niemniej strzeżmy się podstępu, fałszu, dywersji i roboty pour le roi de Prusse, przez tegoż umiejętnie w Polsce organizowanej i inspirowanej.

Należy tylko żałować, że tego rodzaju niepoważna impreza „antymasońska" odbyła się w Domu Katolickim, który ma bardziej dostojne przenaczenie i szczytniejsze zadania, aniżeli popisy demagiczne redaktorów „Merkuriusza".

Wielkie zwycięstwo prezydenta Roosevelta

Czas pracy skrócony minimum płacy gwarantowane

WASZYNGTON 15.6. Senat uchwalił i przesłał do podpisu prezydentowi Rooseveltowi ustawę regulującą godziny pracy i wysokość zarobku w przemyśle i handlu.

Sprawa ta, której załatwienie przeciągało się od szeregu miesięcy, zakończyła się zwycięstwem Roosevelta.

Poza płacą minimalną, ustawa przewiduje, iż w ciągu pierwszego roku po jej zastosowaniu będzie obowiązywał, jako granica maksymalna, 44-godzinny tydzień pracy. W roku następnym 42-godzinny, a w trzecim roku stosowania ustawy 40-godzinny tydzień pracy.

Groźny bandyta

postrach Lublina

zginął od kul policyjnych

Groźny i nieuchwytny bandyta Józef Głowacki, który od 4-ch lat bezkarnie grasował w Lubelszczyźnie, a głównie w powiecie lubelskim, znacząc swą drogę rabunkami i morderstwami, został w nocy na wtorek unieszkodliwiony.

W swoim czasie Głowacki na przedmieściu Lublina zastrzelił posterunkowego służby śledczej, Tarasa. Jedną z następnych jego ofiar był gospodarz ze wsi Kliny pod Lublinem, którego podejrzewał, że był konfidentem policji. Następnie popełnił kilka napadów rabunkowych, połączonych z morderstwami.

Przed tygodniem w czasie obławy we wsi Krępiec postrzelił z zasadzki komendanta posterunku, Serwińskiego. Głowacki teroryzował ludność całego powiatu lubelskiego, która w obawie przed zemstą, ukrywała go, nie donosząc o nim policji.

Bandyta grasował pod zmienionymi postaciami, charakteryzując się umiejętnie. Policja wytężyła wszystkie siły celem ujęcia groźnego bandyty i przed trzema dniami wyznaczyła 2.000 zł nagrody za jego ujęcie oraz rozpisała za nim listy gończe.

W poniedziałek dowiedziano się, że Głowacki ma następnej nocy spotkać się ze swą przyjaciółką, Heleną Krzosówną, na polach pod wsią Chojny, pow. Lublin. Bandyta udał się z Krzosówną do domu Frajdli Jegier przy ul. Krawieckiej 3 w Lublinie..

Około godz. 1 w nocy do mieszkania tego wkroczyła policja z kom. Hirianem na czele. Policjanci posiadali pancerze ochronne i tarcze oraz bamby gazowe. Głowackiego zastano w łóżku, sięgnął pod poduszkę i dobył rewolwer. Nastąpiła wymiana strzałów, przy czym Głowacki, ugodzony kulami, poniósł śmierć na miejscu.

Krzosówna odniosła ciężkie rany w nogę i żołądek. Na miejsce przybył natychmiast naczelnik wydziału społ. polit. Kamieński, kom. woj. PP, insp. Izydorczyk, starosta grodzki Ptaszyński i prok. Sznirstein.

Zwłoki bandyty przewieziono do kostnicy.

Mieszkanie, w którym poniósł śmierć bandyta, znajduje się w parterowym domku na nieuregulowanym placyku. Do małej izdebki, bez okna, wchodzi się z podwórza przez drzwi z rozbitą szybą. W czasie strzelaniny w mieszkaniu były obecne dwie córki Jegierowej, 10 i 12-letnia, które spały w drugim łóżku. Jegierowa jest w Lublinie nieobecna.

Krzosównę po przewiezieniu do szpitala poddano operacji, stan jej jest bardzo ciężki.

Śmierć Głowackiego, który liczył 35 lat, uwolniła Lubelszczyznę od groźnego opryszka.

Zestawienie par bokserskich Mecz Polska — Francja

patrz strona 9-ta

Czerwona armia demonstruje

(Dokończenie ze str. 1-ej)

którego śmierć „Stalin odpowie przed sądem".

W akademii wojskowej im. Frunzego doszło w dniu 12 maja do demonstracji, polegającej na tym, że sale wykładowe zarzucone zostały ulotkami z portretem i życiorysem Tuchaczewskiego, oraz pokryte afiszami domagającymi się skazania na śmierć „morderców najgenialniejszego dowódcy armii sowieckiej".

Odziały GPU w ilości 1.200 ludzi otoczyły gmach akademii zwartym kordonem, po czym dokonano w salach wykładowych i sypialniach szczegółowej rewizji, w wyniku której aresztowani zostali dyr. akademii pułkownik Siemiuczkin, 4-ch instruktorów oraz 80 junkrów (wychowanków).

Demonstracje ku czci Tuchaczewskiego miały miejsce również we wszystkich garnizonach prowincjonalnych, przy czym wszędzie domagano się skazania na śmierć „morderców największego marszałka czerwonej armii". Wszędzie również rozorzucone były ulotki podpisane przez „Związek Wyzwolenia Rosji".

W związku z powyższym na całym terytorium ZSRR zarządzono ostre pogotowie GPU oraz dokonywane są masowe rewizje i aresztowania wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego w czerwonej armii.

(W).

Nawet posłowie mają zastrzeżenia co do projektu ordynacji wyborczej do samorządu gminnego

Z przeprowadzonych rozmów przez PAA z członkami komisji sejmowej, która obradować będzie nad projektem ordynacji wyborczej do samorządu gminnego wynika, że część członków komisji zajmuje stanowisko krytyczne w stosunku do projektu, uważając że daje on za daleko idące pełnomocnictwa administracji.

Chęć zabezpieczenia żywiołowi polskiemu w okręgach mieszanych większego udziału w radach, czym motywuje się podział na okręgi, może z łatwością stać się dowolną interpretacją umożliwiającą takie czy inne pociągnięcia na szerszą skalę czynników administracyjnych.

Jest to zatem w zasadzie niebezpieczna procedura.

Unia pracowników umysłowych przeciw ustawom samorządowym

W niedzielę obradowała w Warszawie rada naczelna Unii poświęcona omówieniu najaktualniejszych zagadnień bieżących.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa samorządu terytorialnego. W wyniku wielogodzinnych obrad rada naczelna uchwaliła obszerną rezolucję, w której wypowiada się w sposób stanowczy **przeciwko projektowi o ustroju samorządu miasta Warszawy, ograniczając swe kompetencje czynnika obywatelskiego na rzecz jednostkowej władzy prezydenta miasta i administracji państwowej.**

W odniesieniu do projektowanej ordynacji wyborczej Unia pracowników umysłowych stwierdza, że warstwa pracownicza stanowi w miastach ważny czynnik ekonomiczny i kulturalny, który powinien posiadać własną reprezentację w samorządzie. Ordynacja wyborcza powinna być przeto tak skonstruowana, aby umożliwiała pracownikom umysłowym uzyskanie własnego przedstawicielstwa. W szczególności Unia przeciwstawia się dzieleniu miasta na wiele okręgów, co z uwagi na rozproszenie pracowników umysłowych pozbawia ich wszelkich szans w wyborach.

Poza tym rada naczelna powzięła szereg uchwał w sprawie ubezpieczeń społecznych, umów zbiorowych, propagandy na rzecz spółdzielczości wśród pracowników umysłowych itp.

Cały Poznań spieszy do kościoła oo. Jezuitów
Nabożeństwa przy relikwiach Św. Andrzeja

POZNAŃ, 15.6. Przez całą noc i dzień wczorajszy niezliczone tłumy napływały do kościoła oo jezuitów, by oddać hołd relikwiom Św. Andrzeja Boboli i pomodlić się u jego trumny.

Począwszy od godz. 5-ej rano do godz. 11 odprawiano bez przerwy msze św. m. in. nabożeństwo odprawili: ks. prałat Respighi o. Tesio i prowincjał Tow. Jezusowego z Warszawy o Sopuch.

O godz. 9-ej rano przed głównym, rzęsiście oświetlonym ołtarzem pontyfikalną mszę św. celebrował w towarzystwie swego kapelana i licznego kleru JE ks. biskup Dymek. W godzinach przed południowych przywieziono również do relikwii Świętego chorych, szukających pociechy religijnej. Poza osobami starszymi przynoszono również schorzałe dzieci.

Popołudniu w kościele oo jezuitów odprawiono uroczyste nieszpory, a wieczorem nabożeństwo z kazaniem.

Doboszyński i jego towarzysze odpowiadają przed Sądem Najwyższym

Decyzja, jaką poweźmie Sąd Najwyższy na dzisiejszej rozprawie będzie miała zasadnicze znaczenie dla inż. Doboszyńskiego.

Jak wiadomo inż. Doboszyńskiego skazał w lutym br. sąd przysięgłych we Lwowie za najście na posterunek policji oraz zabranie broni — nie w celach zysku — na dwa lata więzienia. Wyrok ten był względnie korzystnym dla Doboszyńskiego, wobec tego zaś, że termin wypuszczenia go z więzienia upływa z dniem 20 bm. Doboszyński nie wnosił skargi kasacyjnej. Wniósł natomiast skargę prokurator, żądając zmiany kwalifikacji przestępstwa.

Otóż w razie uwzględnienia skargi kasacyjnej prokuratora i uchylenia wyroku sądu przysięgłych, czeka Doboszyńskiego nowa rozprawa przed zwyczajnym sądem okręgowym — i to stosownie do interpretacji prokuratora za przestępstwo udziału w związku zbrojnym. Taka kwalifikacja mogłaby w wyroku przynieść zupełnie inny wymiar kary — a w najlepszym wypadku zwolnienie Doboszyńskiego odwlekłoby się i musiałby oczekiwać w więzieniu nowej rozprawy.

Z tych względów rozprawa ta budzi ogromne zainteresowanie.

Przed Sądem Najwyższym staną jednocześnie również współuczestnicy w zamachu myślenickim inż. Doboszyńskiego — Płonka i 23 towarzyszy.

Członkowie ONR przed Sądem Najwyższym

Głośna była w swoim czasie sprawa czterech ONR-owców: Stanisława Szyszko, Wacława Wolnickiego, Stefana Lniskiego i Zbigniewa Kunickiego, skazanych w dwóch instancjach na kary do roku i trzy miesiące więzienia za należenie do ONR, za nawoływanie publiczne do zbrodni zdrady stanu — a mianowicie do zamachu na życie Prezydenta Rzeczypospolitej oraz usunięcia przemocą członków rządu.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok w części dotyczącej zbrodni zamachu stanu i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia w innym składzie sędziów sądu apelacyjnego.

Obronę wnosili adwokaci Kwiatkowski i Jedzewicz.

W Saarze rośnie drożyzna

SAARBRUECKEN 15.6. W porównaniu z rokiem 1935 zdrożał jeden funt: chleba pszennego o 14 proc., mięsa wołowego o 52 proc., wieprzowego o 50 proc., smalcu o 190 proc., tłuszczów roślinnych o 220 proc., kawy o 60 proc., cukru o 60 proc., mąki żytniej o 145 proc., jedno jajo o 63 proc.

„Słowo Pomorskie" skarży o 20.000 zł sprawców napadu na drukarnię

Podczas ostatnich procesów starościńskich na Pomorzu poruszona była m. in. sprawa głośnego napadu na drukarnię dziennika pomorskiego „Słowo Pomorskie", podczas którego zdemolowano maszyny wartości blisko 20.000 złotych.

Ze względu na to, że podczas tych procesów wyszły na jaw nowe okoliczności towarzyszące napadowi, właściciele drukarni upoważnili stołecznego adwokata Stanisława Zielińskiego do wszczęcia sprawy o odszkodowanie za poniesione straty przeciwko winnym najścia.

200.000 zł podatkowych pieniędzy przepili urzędnicy magistratu Katowic

KATOWICE, 15.6. Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał we wtorek jeszcze jedną sprawę karną na tle stosunków w magistracie miasta Katowic. Na ławie oskarżonych zasiadł b. kierownik biura podatkowego, Jerzy Danecki z Katowic, zwolniony ze służby po wykryciu nadużyć, których dopuścili się inkasenci podatkowi członkowie Związku Powstańców Śląskich: Feliks i Mika.

Akt oskarżenia zarzucał p. Daneckiemu, że zaniechał kontroli, ułatwiając w ten sposób Feliksowi i Mice przestępczą działalność. Obaj oni inkasowali podatki miejskie w kinach i lokalach rozrywkowych. Inkasowanych pieniędzy jednak nie odprowadzali do kasy miejskiej, lecz przepijali je. Ogółem sprzeniewierzyli oni około 20 tysięcy zł, za co zostali skazani na kary więzienia.

Prokurator uzasadniał akt oskarżenia przeciwko p. Daneckiemu tym, że jako kierownik biura podatkowego nie prowadził wymaganej rejestracji wydawanych inkasentom bloczków kasowych. Wreszcie prokurator, opierając się na tłumaczeniach się defraudantów twierdził, że zdefraudowane pieniądze przepijali, a w hulankach tych brał również udział p. Danecki.

Osk. Danecki do winy się nie przyznał, twierdząc, że kontrola inkasentów nie należała do niego, lecz do działu rachuby. Zaprzeczał on stanowczo, jakoby brał udział w hulankach, urządzanych przez Feliksa i Mikę.

Z zeznań świadków wynikało, że w biurze podatkowym magistratu miasta Katowic panował bałagan i że nawet dokładna kontrola nie byłaby wykryła nadużyć.

Sąd skazał p. Daneckiego na 3 lata bezwzględnego więzienia i na utratę praw obywatelskich przez 5 lat. Od tego wyroku zasądzony zapowiedział apelację.

Marian Kukiel

Kryzys środkowo-europejski a polityka polska

Miejsce Polski obok państw Zachodu jest próżne

W obecnej sytuacji europejskiej jest oczywistym, że Polska musi być czujną, zwartą, uzbrojoną i nie być sama. Nie na to by napadać. Chcemy pokoju i zgody. Ale tak na wszelki wypadek.

Na taki wypadek, weźmy świeży przykład, jak właśnie ten z Czechosłowacją i z Niemcami sudeckimi i w ogóle z mniejszościami narodowymi w tym państwie. **Nie chcemy przypuszczać, by proceder taki miał być kiedyś zastosowany do Polski. To jednak pewne, że reagowalibyśmy wtedy ostrzej, niż Czechosłowacja.**

A gdyby nas interpelowano **z powodu naszej mobilizacji i osłony na pewno nie cofnęlibyśmy zarządzeń, choćby mówiono o nas: „Cet animal est très méchant, quand on l'attaque il se défend“ — co za zła bestia, broni się, gdy na nią napaść. O to — tylko idzie, czy moglibyśmy wtedy liczyć na tak solidarną i stanowczą interwencję Zachodu, jaką obserwujemy od paru tygodni w sprawie Czechosłowacji.**

Po prostu odnalazła się tym razem Europa a nawet Ameryka zwolna się odnajduje. I przekonać się można naocznie, że dobrze jednak nie być samym.

„Prusak“ mickiewiczowski i „Prusak“ z naturalnego doboru

Przekonać się można, że cokolwiek mówi się o rzekomym upadku Francji „nie jest to mar na pomoc“, o czym mickiewiczowski Bartek „Prusak“ dobrze już wiedział, a zapominają zbyt łatwo różne nowszego chowu polskie „Prusaki“ z naturalnego doboru, aspirujące do roli innego, sienkiewiczowskiego Bartka „zwycięzcy“.

Mówiliśmy, że pod wpływem naddunajskiego trzęsienia ziemi obudziła się znowu Europa. Stało się to dzięki solidarności francusko - angielskiej. Gdyby odżyła solidarność tych dwóch mocarstw zachodnich z Włochami, Zachód decydowałby o sprawach Europy. Gdyby zacieśniła się jego współpraca z Ameryką, ten Zachód w pojęciu już światowym rozstrzygałby o polityce światowej.

Wyłaniają się w związku z tym możliwości dla polityki naszej i to dla polityki naprawdę samodzielnej w wielkim stylu, możliwości ogromne, skupienia państw Europy środkowo - wschodniej, tych które są pod bezpośrednim wrażeniem katastrofy Austrii.

Na możliwości te wskazała w swych rezolucjach Rada Naczelna Stronnictwa Pracy.

Ale wracajmy do Czechosłowacji. Nie ulega wątpliwości, że tragiczne jej położenie wynika w dużej mierze z jej grzechów popełnionych w stosunku do Węgier i do Polski, z błędów jej polityki powojennej, wewnętrznej i zewnętrznej. Wiemy i nie możemy taić, że przed r. 1926 Polska dążyła do sojuszu z Czechosłowacją, że odrzucała go Praga. Dzisiaj w grozie śmiertelnej chcianoby z tamtej strony nie jedno odrobić i naprawić. **Czy Polska ma teraz szukać odwetu za doznane zło, dążyć do uczestnictwa w rozbiorze Czechosłowacji, współdziałać w tym dziele z Niemcami?**

Inne możliwości otwierają się przed polityką naszą, doprawdy zgodniejsze z naszą racją stanu.

Bastion czechosłowacki

Możemy, podając w tej chwili rękę Czechosłowacji doprowadzić do przyjaznego rozwiązania wszystkich spraw spornych między obu narodami, przyłożyć się do pomyślnego dla obu zainteresowanych stron obrotu sprawy autonomii bliskich nam mową i sercem pobratymców słowackich, doprowadzić może do ugody między Czechosłowacją a Węgrami, ugody nieodzownej dla trwałego, niepodległego bytu obu tych państw, zyskać w Czechosłowacji bastion, chroniący nas od południowego zachodu i flankujący szlaki ewentualnej inwazji Niemiec na Polskę, gdy w razie runięcia tego bastionu grozi nam obejście Polski od południa, znalezienie się jej, aż po Niemen i Bug, w rozwartych szeroko kleszczach sąsiedzkich.

Co więcej, polityka nasza w stosunku do Czechosłowacji, wielkoduszna i dalekosiężna, od razu przywróciłaby Polsce pełny autorytet i sympatie u mocarstw zachodnich i zredukowałaby bardzo znacznie rolę, jaką w sprawach europejskich, nie bez winy polityki naszej, odgrywają Sowiety.

Obowiązuje nas postawa sojusznika i przyjaciela

Oduczają nas dbać o sympatie Zachodu. Mamy być pono samodzielni. Jesteśmy za samodzielnością. **Niechże tylko ta samodzielność unika nawet pozorów, jakoby kroczyła drogami zbieżnymi z polityką pewnego mocarstwa sąsiedzkiego, jakoby już to ją wyprzedzała, już to drogę jej torowała, już to osłaniała tyły.** Z pozorów takich wynikałoby, że w samodzielność polityki polskiej wierzyliby nie wszyscy i nie wszędzie.

Samodzielność, oczywiście, nie wyklucza współdziałania takiego, które się nie sprzeciwia własnej racji stanu. Stąd też sojusz francuski, wobec braku jakiejkolwiek sprzeczności interesów kontrahentów, nie oznaczał wcale wyrzeczenia się samodzielności polityki każdego z nich. Nakładał tylko obowiązek porozumienia się. Oczywiście jak równy z równym. Zdaje się, że zachodzi nawet wypadek, kiedy takie porozumienie się gruntowne i wszechstronne oparte na zaufania obustronnym, byłoby bardzo pożądane dla obu stron.

Interpretuje się dzisiaj ten traktat sprzymierzeńczy w sensie bardzo zacieśniającym, redukując go błędnie do jednej klauzuli, przewidującej wystąpienie w razie niesprowokowanej napaści na drugiego kontrahenta. **Ale są inne klauzule,** które mówią o porozumieniu i uzgodnieniu wysiłków w innych wypadkach, mających związek z uporządkowaniem stosunków międzynarodowych w duchu traktatów i zgodnie z paktem Ligi Narodów. Do tych wypadków należałby niewątpliwie wypadek **sprowokowania alianta przez trzecie mocarstwo napaścia, na jakieś inne państwo, z aliantem naszym sprzymierzone, co równałoby się narzuceniu wojny naszemu sojusznikowi.** W wypadku takim sojusz nie wymaga wyraźnie zbrojnego wystąpienia naszego. Ale z ducha jego wynika conajmniej współdziałanie z naszymi sojusznikami w ich wysiłkach celem zapobieżenia napaści, stłumienia pożaru w zarodku. Obowiązuje nas — postawa przyjaciela i sojusznika.

Co leży w duchu sojuszu?

Rada Naczelna Stronnictwa Pracy 29 maja br. oświadczyła, że **„jest mocną wolą narodu polskiego dotrzymanie wszelkich zobowiązań, wynikających zarówno z litery, jak i z ducha sojuszu, który nas łączy z Francją“.** Zdaje się nam, że nie ma pola do wątpliwości, **co leży w duchu** sojuszu.

Miejsce Polski obok państw Zachodu jest próżne — bo mimo wszelkie wysiłki nie jest zdolna go zająć Rosja sowiecka. Czas, by odnalazła je polityka polska.

MARIAN KUKIEL

„Opozycja antymasońska“ szturmuje pozycje rządowe

Próbki figlów przy ul. Wiejskiej

(Wilk) Ze Lwowa nadeszła wiadomość o zjeździe działaczy demokratycznych, jaki się tam odbył niedzieli ubiegłej. Przewodniczył senator prof. Mieczysław Dąbrowski z Warszawy, który wygłosił ponadto referat, tak samo jak prof. Handelsman z Warszawy. Obaj dowodzili potrzeby powołania do życia Stronnictwa Demokratycznego, które by pospołu z organizacjami ideowo zbliżonymi wznowiło dawny, zwłaszcza w Małopolsce przed wojną istniejący kierunek polityczny. Po obszernej dyskusji wyłoniono komisję, która w ciągu 6 tygodni winna opracować program i przygotować ramy organizacyjne dla stronnictwa. — Tyle mówią relacje, jakie nadeszły do Warszawy ze zjazdu.

Nie ma więc jeszcze Stronnictwa Demokratycznego, nie ma jego programu, ani organizacji. Może dopiero za 6 tygodni coś się sklei, a potem musiałyby nastać długie tygodnie i miesiące pracy poświęconej zorganizowaniu stronnictwa. Efekt zależny jest od mocy przekonywującej idei, od tężyzny organizacyjnej. Słowem, same niewiadome.

Ale strach ma wielkie oczy. Młodoendeckie organy, te które pożywiają się masonami, fołksfrontem, żydokomuną i innymi straszliwościami podobnymi, już dziś napominają, że powstanie stronnictwa demokratycznego jest próbą montowania fołksfrontu i radzą próby takiej nie lekceważyć. W przeciwieństwie do tych obaw, inne głosy młodoendeckie pocieszają się, że nie ma znowu ta... wielkiego niebezpieczeństwa. Powołują się na opinię istniejących już organów demokratycznych, aby się niehypnotyzować zbytnio blokami, czy frontami, lecz czekać aż taki front się zrobi. Ot co. Trafna rada. Mądra rada. Nie bać się, tylko czekać!

A teraz kilka słów z innej beczki. Sejmowa komisja budżetowa była pierwszą, która we wtorek 14 bm. załatwiła się ze swoim pensum na sesję nadzwyczajną.

Komisja pod przewodnictwem p. Kozłowskiego radziła pilnie i roztrząsnęła sześć projektów ustaw.

Konwersje, poprawki do ustawy inwestycyjnej, nowelka do ustawy o funduszu pracy itp. Wszystko poszło właściwie gładko, tylko przy kredytach dodatkowych „opozycja antymasońska“ próbowała szturmu na pozycje rządowe. Projekt domagał się 200 tys. zł na uregulowanie należności z tytułu kupna zabytkowych mebli z 15, 16 i 17 wieku, potrzebnych do urządzenia wnętrz zamku królewskiego na Wawelu. „Opozycja antymasońska“ zwęszyła, że przy transakcji kupna antyków w Wiedniu, z pewnością maczali palce — żydzi, zaczęła odgrażać się, że na uruchomienie 400 etatów nauczycielskich przyznanych w budżecie nie ma dotąd pieniędzy, ale znalazło się 200 tys. zł na żydów. Argumentacja nadobna na ogół się podobała. Z trudem udało się uchwałę wyjednać.

Podobne starcie nastąpiło z powodu kredytu dodatkowego na kupno kamienicy we Lwowie na pomieszczenie szkoły oficerskiej policji państwowej, która ma być przeniesiona z Warszawy. Opozycja tłumaczyła, że kredyt 640 tys. zł lepiej użyć na budowę nowej kamienicy. Z trudem udało się uchwałę wyjednać.

Próbki nastrojów? Jak kto chce. Trafniej byłoby powiedzieć próbki — figlów.

Bo kto tam przy ulicy Wiejskiej myśli o opozycji — na serio?

Święto „Czynu Chłopskiego“

Wzorem lat ubiegłych również i w tym roku Str. Ludowe urządzi uroczystości święta „Czynu Chłopskiego“ w dniu 15 sierpnia.

Rozmiar oraz formy uroczystości nie zostały jeszcze zdecydowane.

Labirynt sprzecznych rozporządzeń

Nieuporządkowany interwencjonizm

przynosi więcej szkód, niż pożytku

(y) Wobec postępujących prac komisji do badania interwencjonizmu koła gospodarcze wypowiadają opinię, że komisja powinna wystrzegać się jednostronności. Okazuje się bowiem, że założenia i metody interwencjonizmu są bardzo często niecelowe, i nieskuteczne, względnie mało skuteczne i dlatego ograniczanie się komisji do badań przedmiotów interwencjonizmu gospodarczego jest stanowczo za mało.

Jak donoszą koła gospodarcze interwencjonizm, to bardzo często szereg sprzecznych rozporządzeń, okólników, uzupełnianych na domiar dość często ad hoc wydawanymi dyspozycjami, co łącznie tworzy gmach powikłanych i chaotycznych zarządzeń.

Trudno winić przedmioty interwencjonizmu, że okazały się one niedostateczne w takich wypadkach jak np. przymusie domieszki wełny krajowej do tkanin wełnianych. Okazuje się, że nawet w zakresie dostaw państwowych już nie starczy wełny krajowej na domieszkę do tkanin.

Podobnie sprawa się przedstawia ze sztuczną wełną. Zgodnie ze wskazaniami polityki państwowej uruchomiona została fabryka lanitalu. Grunt jednak okazał się nieprzygotowanym; dostawa bowiem surowca w postaci kazeiny okazała się niewystarczająca.

Jest rzeczą jasną, że gdy interwencjonizm wykracza poza konieczność potrzebną dla zdrowia organizmu gospodarczego państwa, staje się on drastyczny, niszczący, szkodliwy. Tak aktualne u nas zagadnienie motoryzacji jest przykładem niedostatecznego zharmonizowania akcji interwencjonizmu, gdyż ulgi utraciły swoją moc, a nowe nie mogły być na czas uchwalone, z czego musiano sobie zdawać sprawę ustanawiając te ulgi na określony okres. Takich wypadków można cytować bardzo dużo.

Stąd wniosek, że interwencjonizm należy poddawać generalnej rewizji od strony założeń i metod, a dopiero po uregulowaniu tych podstawowych metod, można i należy wtedy dostosować, a jeśli zajdzie potrzeba to i przeorganizować przedmiot interwencjonizmu.

XV-lecie Związku Urzędników Państw.

Trzydniowy walny zjazd delegatów

W dniach 16, 17 i 18 czerwca odbędzie się w Warszawie, w domu Związkowym przy ul. Wybrzeże Helskie 5, walny zjazd delegatów Związku urzędników kolejowych RP.

Tegoroczny zjazd delegatów wiąże się równocześnie z uroczystością 15-lecia tej urzędniczej organizacji zawodowej.

Zjazd poświęcony będzie sprawozdaniom ustępujących władz, referatom na temat spraw zawodowych, a mianowicie uposażeniowych, pragmatycznych i uprawnień pracowników umysłowych w kolejnictwie oraz ref. „O obecnej sytuacji w świecie pracowniczym“. Ponadto zjazd wybierze nowy zarząd Związku urzędników kolejowych na okres następnych trzech lat.

Związek urzędników kolejowych, znany jest wśród pracowniczych rzesz kolejarskich, jako organizacja broniąca słusznych praw kolejarzy i walcząca o jak najlepsze przepisy służbowe zarówno dla pracowników, jak i Polskich Kolei Państwowych. ZUK dąży do zasadniczego uregulowania stosunku podwładnych do ich przełożonych w kolejnictwie, broniąc swych członków pokrzywdzonych przez różne czynniki urzędowe.

Poza tym ZUK prowadzi ożywioną akcję kulturalną i sportową po przez własne placówki organizacyjne. W Warszawie mamy tego widomy znak w postaci wspaniałej przystani wioślarskiej, plaży i boisk sportowych przy domu związkowym ZUK.

Związek Izb i Organizacji Rolniczych

Przeciw ubezpieczeniom społecznym

dla całej ludności polskiej

Na wiosnę br. ministerstwo opieki społecznej wystąpiło z projektem rozciągnięcia ubezpieczeń społecznych na ludność wiejską, rozpisując jednocześnie ankietę do Izb Rolniczych i organizacji o wypowiedzenie się w tej sprawie.

Całe zorganizowane rolnictwo wypowiedziało się przeciw wprowadzeniu takiego ubezpieczenia dla wsi. Wszystkie odpowiedzi izb podkreślają przedwczesność przymusowego uczestnictwa i przymusowych świadczeń wsi na rzecz ubezpieczeń.

W opinii swej Związek Izb i Organizacji Rolniczych zaznaczył, że jakkolwiek potrzeby wsi w zakresie opieki społecznej, a w szczególności w zakresie opieki lekarskiej są bardzo duże, to jednak ani obecny poziom kultury społecznej, ani też stan materialny mas drobnorolniczych nie pozwala na natychmiastową realizację tego typu ubezpieczeń na wsi.

Zaznaczająca się od pewnego czasu poprawa koniunktury w rolnictwie nie może być hamowana, zdaniem samorządu rolniczego, nakładaniem nowych ciężarów, o ile ma przybrać cechy stałości i długotrwałego odprężenia rolnictwa po kryzysie. Rozciągnięcie zaś na wieś przymusowych ubezpieczeń społecznych związane z tym nałożenie na ludność nowych opłat uznać należy za jeden z takich niepożądanych hamulców.

Jako jeden z momentów negatywnego ustosunkowania się do sprawy rozciągnięcia ubezpieczeń na wieś wskazywano również **nie korzystne doświadczenie w tym zakresie na terenie miast i zarzuty kierowane pod adresem ubezpieczalni społecznych i systemu udzielanej przez nie pomocy lekarskiej.**

Momenty te budzą obawy, żeby te same zjawiska nie wystąpiły także w stosunku do ludności wiejskiej. Obawy te są tym większe, że wieś jako teren działalności ubezpieczalni, wobec rozrzucenia ludności na dużym obszarze, byłaby objektem bardzo trudnym pod względem organizacyjnym, w konsekwencji czego **łatwo mogłaby powstać duża szkodliwa niewspółmierność pomiędzy obciążeniem składkami, a świadczeniami otrzymywanymi przez ludność.**

Wypowiadając swą opinię, samorząd rolniczy zaznacza, że ewentualne rozciągnięcie ubezpieczeń społecznych na wieś powinno być gruntownie przestudiowane w oparciu o dotychczasowe doświadczenie i próby oraz przy współudziale izb i organizacji rolniczych.

Współpraca spółdzielni rolniczych z Małopolskim Tow. Rolniczym

W tych dniach odbyło się we Lwowie posiedzenie rady okręgowej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, na którym ustalono program prac na r. 1938-39 oraz wnioski na walne zgromadzenie związku, które odbędzie się dnia 27 czerwca 1938 r.

Wybrano fachowe komisje: kredytową, mleczarską, handlową, sąd polubowny oraz delegację do władz państwowych w sprawie przedstawienia potrzeb spółdzielni związkowych.

Przyjęto jednomyślnie szczegółowy układ z Małopolskim Towarzystwem Rolniczym, zapewniający ścisłą współpracę obu organizacji w dziedzinie gospodarczego organizowania wsi, wreszcie rozpatrzono szereg spraw, związanych z dalszą pracą spółdzielni rolników i stanu średniego miast, zmierzającą do unarodowienia życia gospodarczego.

1500 silosów na paszę

buduje rolnictwo śląskie

Z racji wygaśnięcia konwencji genewskiej, która dawała możność rolnictwu śląskiemu zbywania swoich produktów zbożowych do Niemiec bez cła, a co zatem idzie, uzyskania cen za zboże wyższych o kilkadziesiąt procent od reszty Polski, rolnictwo śląskie przystąpiło do przebudowy swoich warsztatów rolnych, zmieniając ich nastawienie zbożowo - hodowlane na hodowlano - zbożowe.

By zastąpić sobie utraconą rentowność zbytu zboża rolnictwo śląskie, w porozumieniu z izbą rolniczą, która opracowała plan — i Śląskim Związkiem Kółek Rolniczych, który w realizowaniu tego planu wziął czynny udział, przystąpiło do przestawienia swoich warsztatów na hodowlane, poczynając swój krok od przygotowania na sezon zimowy odpowiedniej karmy, tj. od budowy silosów, w których jako zbiornikach gromadzą zapasy pasz wysokobiałkowych.

W ciągu pierwszego roku od wygaśnięcia konwencji pobudowano 300 zbiorników, tzw. silosów, a w roku 1938, tj. bieżącym, jak głosi plan pracy kółek rolniczych, ma powstać na terenie pięciu powiatów, w których jest zorganizowanych 300 kółek po 5 silosów w każdym kółku, tj. dalszych 1.500.

Zdawałoby się, że budowa tak wielkiej ilości silosów pochłonie wielkie sumy, tymczasem, dzięki pomysłowości rolnika śląskiego, przy użyciu form drewnianych, budowa jednego betonowego silosu 2 m × 2 m, mogącego pomieścić kiszoną paszę, wystarczającą na przezimowanie dla 2 krów, wynosi zaledwie złotych 40.

W Polsce ten dział paszy kiszonej jest jeszcze mało znany, natomiast w Niemczech, Danii, Holandii, Belgii i Czechosłowacji wprowadzony już jest od dawna, niosąc duże korzyści tamtejszemu rolnictwu.

Jak donoszą spółdzielnie rolniczo-handlowe w zachodnich połaciach naszego kraju, nie tylko na Śląsku, ale i w Poznańskim i na Pomorzu przystąpiono do masowej budowy silosów. Świadczy o tym masowe zapotrzebowanie rolników na cement.

Należy sądzić, że i wschodnie województwa, doświadczone padaniem tej wiosny bydła z głodu, przyłączą się do tej inicjatywy śląskiej i zaczną również myśleć o karmie zimowej dla bydła.

Konferencja przedstawicieli oddziałów prowincjonalnych SKP

Dziś w godzinach rannych w lokalu Stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie odbyła się konferencja przedstawicieli oddziałów prowincjonalnych tej organizacji.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele 26 ośrodków z 9 województw centralnych i wschodnich.

Przedmiotem obrad były sprawy struktury organizacyjnej, dokształcania kupców na prowincji, organizacji hurtu, kredytów kupieckich itd.

W toku obrad przedstawiciele oddziałów prowincjonalnych Stowarzyszenia złożyli sprawozdanie z terenu działalności reprezentowanych przez nich ośrodków. Jak wynika z tych sprawozdań mimo szeregu trudności, sprawa unarodowienia handlu i usprawnienia polskich kupieckich warsztatów pracy posuwa się naprzód.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 294.40 (sprzedaż 195.14, kupno 293.66); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.38 (sprzedaż 26.45, kupno 26.31); Nowy Jork 5.30 5/8 (sprzedaż 5.31 7/8, kupno 5.29 3/8); Nowy Jork (kabel) 5.30 7/8 (sprzedaż 5.32 1/8, kupno 5.29 5/8); Paryż 14.79 (sprzedaż 14.89, kupno 14.69); Sztokholm 136.05 (sprzedaż 136.39, kupno 135.71); Zurych 121.70 (sprzedaż 122.00, kupno 121.40); Marka niem. srebrna (sprzedaż 107.00, kupno 101.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 79.50, II em. 80.75; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa II em. 90.25; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.13; 4 proc. poż. konsol. 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 64.88; 5 proc. konwers. 70.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 63.50—63.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 72.50—72.63; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 107.80.

AKCJE: Bank Polski 120.00; Węgiel 26.50; Lilpop 73.75; Starachowice 34.75; Żyrardów 47.50; Lombard 105.00.

Tendencja dla dewiz i dla pożyczek państwowych nieco mocniejsza, dla listów zastawnych utrzymana, dla akcji niejednolita. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1000 zł) 54.00—53.50, (500 zł) 59.00—59.50, (100 zł) 69.00.



— Teraz rozumiesz dlaczego mnie prosił, abym obraz powiesił do góry nogami.

Dumping węgla niemieckiego

Angielski przemysł węglowy jest zaniepokojony dumpingiem węgla niemieckiego, wpływającego na zmniejszenie eskportu tego surowca z Anglii.

W związku z tym wysuwane są życzenia, aby rząd brytyjski przyszedł z pomocą angielskim eksporterom. — Pomoc ta miałaby iść w kierunku odzyskania utraconych rynków węglowych.

Konkurencja węgla niemieckiego najsilniej daje się odczuwać na rynku francuskim. W najbliższym czasie projektowana jest wspólna konferencja między ekspoterami angielskimi, a francuskimi importerami węgla dla wyjaśnienia tego niepożądanego dla angielskiego przemysłu węglowego stanu rzeczy.

Rejestracja płatników podatkowych

Wszystkie urzędy podatkowe prowadzić będą rejestry płatników państwowego podatku dochodowego i podatku obrotowego.

Ewidencja ta ułatwi kontrolę.

Świetny sposób

Chcesz wejść? — Płać!

Holandia była krajem, w którym żebractwa prawie nie znano, względnie surowo tępiono. Naturalnie czasy wojenne, a zwłaszcza krzyzysowe, sytuację gruntownie zmieniły. Rozpoczęły się wędrówki od drzwi do drzwi, tak że obecnie Holandia nie wiele się różni pod tym względem od innych krajów. Niemniej stosuje u siebie pewną obronę przed żebrakami i włóczęgami. Ci ostatni zwłaszcza są specjalnie dokuczliwi.

Zastosowano więc do dzwonków u drzwi wejściowych pewien rodzaj automatów. Dzwonek rozlega się tylko wówczas, gdy wrzuci się pewną małą monetę. Mechanizm jest tak skonstruowany, że nie wystarczy tylko zwykły ciężar wrzuconej monety do uruchomienia go, ponieważ i na ten sposób początkowo wzięli się żebrający, byle tylko dostać się przez otwarte drzwi do kogoś z domowników.

Naturalnie posłańcy, listonosze itp. otrzymują swoją monetę natychmiast z powrotem. Domownicy sami sobie ją zabierają.

Żebrakowi nie opłaca się ten eksperyment uruchomiania dzwonków przez wrzucanie monet, gdyż niektórzy nerwowi domownicy, nie tylko, że nic nie dadzą żebrakowi, ale nawet nie zwrócą wrzuconej monety. Na niektórych drzwiach widnieją także pisemne ostrzeżenia.

„Przefasonował“ twarz i nazwisko

Nikt już nie pozna starego gangstera

Sensację wywołały tu wiadomości o słynnym gangsterze amerykańskim Sycowskim, znanym jako „Kid Tiger“, który bezskutecznie zabiegał o udzielenie mu prawa pobytu we wszystkich niemal krajach, a m. in. i w Polsce.

Jak słychać, Sycowski, zaopatrzony obecnie w paszport hiszpański, wydany w Barcelonie, zmienił nazwisko na Newborn, co znaczy po angielsku — nowonarodzony. Zmiana nazwiska nie wystarczyła jednak Sycowskiemu, który w jednej z paryskich klinik, położonych w dzielnicy Auteil, poddał się skomplikowanej operacji plastycznej.

Kid Tiger kazał przerobić sobie kształt nosa, uszu i ust tak, że obecnie, nawet policja amerykańska, znająca go doskonale, nie zdoła z pewnością go rozpoznać. Kid Tiger - Sycowski, a właściwie już Newborn, zamierza wraz ze swym przyjacielem wyjechać do kraju, którego na razie nie chce ujawnić, by rozpocząć tam nowe życie.

Jak w Belgii podczas inwazji niemieckiej
Armia japońska tonie
Ludzie i sprzęt bojowy w odmętach powodzi

HANKOU, 15.6. Skutkiem zerwania przez wojska chińskie tam na rzece Żółtej, około 150.000 cywilnej ludności chińskiej znalazło śmierć na zalanych powodzią terytoriach.

Jednocześnie wszelkie operacje wojskowe japońskie zostały wstrzymane i żołnierze dniem i nocą zajęci są gorączkową naprawą wałów, co jednak wobec gwałtownego przyboru wody jest beznadziejną pracą.

Przeszło 5.000 Japończyków zginęło w powodzi. 7.000 otoczonych jest wodami i los ich jest przesądzony. 250 ciężkich dział, 120 samochodów pancernych i 80 czołgów japońskich zalanych zostało wodą.

Dalekonośna artyleria chińska ostrzeliwuje saperów japońskich próbujących naprawić wały.

Sfery wojskowe porównują zerwanie tam przez Chińczyków do otwarcia śluz przez Belgię podczas wojny europejskiej, co doprowadziło do zatopienia odwodów niemieckich i wstrzymanie niemieckiej ofensywy.

Ofensywę japońską w tej chwili na froncie Czung-czau należy uważać za zlikwidowaną.

Czy nie zbędna kurtuazja

„Zachodnia agencja prasowa" donosi:

W „Urzędowym rozkładzie jazdy i lotów na lato 1938 r." wydanym przez ministerstwo komunikacji znajdują się ilustracje najpiękniejszych zakątków Polski i wszystko byłoby w porządku gdyby nie komentarze.

I tak „Gdynia największy port na Bałtyku", w angielskim tłumaczeniu jest również największym portem na Bałtyku („the largent port in the Baltic"), podobnie we francuskim („le plus grand port de la Baltique"); natomiast w tekście niemieckim Gdynia, to już tylko „der Ostseehafen mit dem groessten Wahrenverkehr" („port na Bałtyku o największym obrocie towarowym").

Zapewne tłumacz zawinił... Przekonamy się o tym w jesiennym „urzędowym rozkładzie jazdy i lotów".

Równie niezrozumiałe jest pisanie w tekście angielskim i francuskim Gniezno i w nawiasie Gnesen, albo Lwów w angielskim i francuskim, a w niemieckim komentarzu Lwów i Lemberg.

Rażą nas te koncesje na rzecz Gdańska i razi bezzasadna i przesadna uprzejmość dla Niemców.

Jeden plac sprzedał kilkanaście razy

Aizyk Borensztein z Targówka miał spory plac, na którym postanowił zrobić kokosy. Ponieważ plac był wart zaledwie około 3000 zł. a Borensztein chciał zań wziąć 30.000 zł, wpadł na genialny pomysł. Ogłosił w pismach o placu do sprzedania. Prócz tego zaangażował pośrednika Chaima Czarneckiego i ten szukał na wszystkie strony nabywców.

Cel osiągnęli. Zgłosiło się wielu chętnych, bo Borensztein cenił swój plac znacznie niżej niż był wart. Dowcip polegał na tym, że plac był sprzedawany... wszystkim. Podobno zabrakło rejentów w Warszawie, bo Borensztein musiał transakcję zawierać za każdym razem u innego notariusza, żeby się oszustwo nie wydało zanim nie zbierze kupy pieniędzy.

No i Borensztein zebrał dużo pieniędzy. Teraz właścicielami placu jest kilkunastu posiadaczy i każdy ma akt w kieszeni.

Ale który z tych aktów jest ważny skoro istnieje ich bardzo wiele? Na razie zakwestionowane są wszystkie, zaś sprytny Aizyk poszedł do kryminału. Ale pieniądze ma i schował je podobno dobrze.

Hitlerowcy obawiają się armii
Oficerowie austriaccy pod kontrolą

WIEDEŃ 15.6. Mimo, że wszyscy oficerowie dawnej armii austriackiej musieli złożyć przysięgę na wierność kanclerzowi Hitlerowi w dniu 15 marca, kwestia przyjęcia ich do armii na trafia na duże przeszkody.

Każdy z oficerów musi przedłożyć pisemne oświadczenie trzech innych, że w czasie zamachu hitlerowskiego oraz następnie, zachował się lojalnie w stosunku do hitlerowców, dalej są wymagane ściśle dowody co do pochodzenia aryjskiego, a nadto jeszcze „Gestapo" zbiera w stosunku do każdego uzupełniające dane, dotyczące stosunku do hitleryzmu.

Po zdobyciu Castellon
Panika w Walencji i w Barcelonie
Na którą stolicę uderzy gen. Franco?

SARAGOSSA 15.6. Piorunujące tempo ofesywy gen. Franco wywołało panikę w Barcelonie a przede wszystkim w Walencji, na którą kieruje się obecnie główny nacisk ofensywy.

Koła wojskowe twierdzą, że właściwie po zdobyciu Castellon obie stolice: Walencja i Barcelona są bezpośrednio zagrożone.

Gen. Franco wystosował wezwanie do wojsk rządu walenckiego, by, biorąc pod uwagę beznadziejność dalszego oporu, poddały się dowództwu powstańczemu. W tej chwili armia katalońska cofa się w popłochu w kierunku Walencji i Barcelony porzucając po drodze broń, amunicję i sprzęt bojowy.

Według wiadomości z Walencji i Barcelony w obu stolicach panuje panika szerzona przez zbiegów spod Casellon. Władze wydały rozkaz bezwzględnego rozstrzeliwania defetystów. W Walencji rozpoczęły się już pierwsze masowe egzekucje.

Komitet ministrów radzi
Decydujące rozmowy prem. Hodży
z Niemcami, Węgrami i Polakami

PRAGA, 15.6. Wczoraj po południu premier Hodża odbył 3 i pół godzinną konferencję z delegacją Niemców sudeckich. Aczkolwiek o przebiegu konferencji strony zachowują najściślejszą dyskrecję, tym niemniej w kołach politycznych utrzymuje się, że z 8 punktów memoriału niemieckiego, jedynie 3 punkty uważane są przez rząd czeski za nie do przyjęcia. Reszta stanowić będzie podstawę do dyskusji.

Panuje ogólne przekonanie, że w najbliższym czasie dojdzie do kompromisu pomiędzy rządem a mocno utemperowanymi ostatnio henleinowcami.

W środę przed południem obradować ma komitet polityczny ministrów który zajmie się definitywnym opracowaniem statutu narodowościowego.

Przedstawiciele mniejszości polskiej i węgierskiej otrzymali zawiadomienia, że przyjęci zostaną przez premiera Hodżę prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu.

Głód i fatalne traktowanie w armii niemieckiej

Z pułku stacjonującego w Marienburgu (Prusy Wschodnie) zbiegł szeregowiec Wilhelm Horndt. Powodem dezercji było, jak zeznał Horndt, fatalne traktowanie przez wyższe szarże oraz stałe niedojadanie, wręcz głód, panujący w szeregach.

Za Horndtem władze niemieckie rozesłały listy gończe.

Krwawy dramat na emigracji
Potworna zbrodnia obłąkańca w Leus

PARYŻ, 15.6. W kolonii górniczej pod Lens rozegrał się w rodzinie górnika polskiego Jagodzińskiego dramat, którego ofiarą padła jego młoda żona oraz dwoje dzieci.

Jagodziński, po ostatnim wypadku, jakiego doznał w czasie pracy, cierpiał na zaburzenia umysłowe, tak że nawet musiał porzucić pracę. W nocy na niedzielę, gdy cała rodzina pogrążona była we śnie, Jagodziński brzytwą pozbawił życia żonę oraz dwoje dzieci, następnie usiłował odebrać sobie sam życie, co mu się jednak nie udało. Ostatecznie, poraniwszy się dość poważnie, oddał się sam w ręce władz.

Rannego Jagodzińskiego przewieziono do szpitala.

Krew na ścianie więziennej celi
Dezerter na szafocie

GRUDZIADZ, 15.6. Przed sądem okręgowym w Grudziądzu toczył się proces przeciwko skazanemu dwukrotnie na karę dożywotniego więzienia Piotrowi Jankiewiczowi vel Sadowskiemu, który zabił odbywającego z nim w jednej celi karę więzienia Jana Gawlika, roztrzaskując mu taboretem głowę.

Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazując Jankiewicza vel Sadowskiego na karę śmierci przez powieszenie. Sąd oparł się na orzeczeniu biegłych, że oskarżony więzień jest w zupełności poczytalny.

Skazany jest dezerterem z wojska litewskiego. Po nielegalnym przekroczeniu granicy polskiej grasował w powiecie oszmiańskim i wileńskim, gdzie z bronią w ręku dokonał pięciu napadów rabunkowych, dwukrotnie usiłował dokonać zabójstwa oraz popełnić jedno morderstwo,

200 kryminalistów „strugało wariata"

W rubryce przestępstw ciekawą pozycję zajmuje ilość badań psychiatrycznych w ciągu ostatniego roku.

Badaniu psychiatrycznemu poddano w samej apelacji warszawskiej około 200 przestępców, którzy symulowali obłęd, chcąc uniknąć surowego wymiaru kary.

Jedynie w kilkunastu wypadkach psychiatrzy po kilkutygodniowej obserwacji orzekli zmniejszoną poczytalność przestępców.

Komuś zależy na rozsiewaniu fałszywych pogłosek
Nie było żadnej pożyczki angielskiej dla Czechosłowacji

Z kół czechosłowackich nadsyłają nam poniższe wyjaśnienie:

Prasa warszawska podała 14 bm. wiadomość, że Czechosłowacja pertraktuje z Anglią w sprawie uzyskania pożyczki celem rozbudowania zbrojeń. Poseł czechosłowacki w Londynie, Jan Masaryk, jakoby zawiadomił Pragę o warunkach i zastrzeżeniach Anglii, które — według tego komunikatu— wywarły w Pradze duże wrażenie i z których Praga jakoby wywnioskowała, że nie może liczyć na pomoc Anglii w swej polityce międzynarodowej.

Praskie czynniki oficjalne podały treść prasowych pogłosek do wiadomości posła Masaryka, który kategorycznie oświadcza, że żadne pertraktacje w sprawie pożyczki czechosłowackiej w Anglii nie miały miejsca, że w ogóle podobne rozmowy nie były nawet przygotowywane. Poseł Masaryk był wczoraj tak samo jak poprzednich dni, w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych, podczas rozmowy nie wymówiono ani jednego słowa o udzieleniu pożyczki.

Nie można więc mówić o odmowie udzielenia pożyczki, a tym mniej o zmianie stanowiska Wielkiej Brytanii wobec Czechosłowacji. Całą wiadomość należy uważać za zmyśloną i szerzoną przez propagandę działającą przeciwko Czechosłowacji.

30 milionów na zbrojenia

PRAGA, 15. 6. Znany czeski przemysłowiec Bata wyasygnował na rzecz dozbrojenia tzw. „Zbiórka wolności" 30 milionów koron czeskich.

Wilno ma sensację
Dom wartości 1 miliona
sprzedany z licytacji za 115 tys. zł.

Sąd okręgowy w Wilnie przystąpił do rozpoznania sensacyjnego powództwa niejakiego Wilberga przeciwko senatowi Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz Bankowi Ziemiańskiemu w Wilnie.

Wilberg, będąc wierzycielem Salomona i Sary Fajnów, właścicieli wielkiej nieruchomości u zbiegu ul. Piłsudskiego, Śmigłego-Rydza i Szeptyckiego, wystąpił z powództwem, gdyż nieruchomość Fajnów została sprzedana z licytacji, o której wierzyciel nie był powiadomiony. Powód wystąpił z oskarżeniem, że przy nabyciu nieruchomości w czasie licytacji nastąpiła zmowa między reprezentantami uniwersytetu, tj. dziekanem wydziału lekarskiego prof. Hillerem, a profesorem tego uniwersytetu Morelowskim.

Dom wartości 1.000.000 zł został nabyty przez uniwersytet za 115.000 zł.

Do licytacji stanął prof. Morelowski który złożył wadium w wysokości 33 tys. zł, po czym przystąpiono do licytacji. Po podniesieniu sumy licytacyjnej prof. Morelowski wycofał się z dalszej licytacji i umożliwił prof. Hillerowi nabycie nieruchomości. Licytacja odbyła się 30 maja br.

Ze strony oskarżyciela prywatnego stanęło 7 adwokatów, ze strony Banku Ziemskiego i Uniwersytetu Stefana Batorego występował radca prawny Jamont, który powołał się na nową ustawę licytacyjną, opiewającą, że w obecności jednej osoby licytacja może być uważana za prawnie dokonaną.

Proces trwa.

Pod wrażeniem wyroku na męża
żona przedwcześnie urodziła dziecko

W sądzie okręgowym rozpatrywano wczoraj sprawę Jana Balcerzaka oskarżonego o okradzenie wspólnika. Balcerzak otrzymał wyrok półtora roku więzienia. W samej sprawie nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie... żona Balcerzaka, która przybyła na rozprawę będąc w stanie błogosławionym.

Balcerzakowa tak się przejęła sprawą męża, iż dostała przedwcześnie bóli porodowych. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które zabrało Balcerzakową z sali sądowej do szpitala.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili podobno urodziła zdrowego chłopaka. Szczęść Boże! — byleby tylko synek nie był zanadto podobny do tatusia...

Czyżby taktyka przedwyborcza?

Dziwy z placu 3-ch Krzyży

Wbrew opinii architektów-urbanistów

Zamierzony i zdecydowany przez komisarskiego prezydenta stolicy p. Starzyńskiego sposób zabudowania jednej z najbardziej reprezentacyjnych dzielnic Warszawy, placu 3 Krzyży, odbił się dotychczas bardzo słabym echem w opinii publicznej.

Bok placu 3 Krzyży między ulicami Hożą a Żurawią jest nadmiernie wybrzuszony i w miejscu najwęższym, u wylotu ul. Wspólnej przytłacza brzydotą narożnej 3-piętrowej kamienicy kościół św. Aleksandra. Najwęższa w tym miejscu ulica ma największe nasilenie komunikacji, tu bowiem krzyżują się linie autobusowe, ruch pojazdów jest duży, nadto w tym miejscu wychodzą często z kościoła pogrzeby.

Względy symetrii placu oraz konieczność uwydatnienia efektu centralnej budowli — kościoła św. Aleksandra — przemawiałyby za obcięciem tego wybrzuszenia przez rozebranie narożnej kamienicy przy rogu ul. Wspólnej oraz racjonalne zabudowanie posesji między ulicami Hożą a Wspólną po skasowaniu targowiska.

Taką powinna być myśl, którą kierować się był winien zarząd miejski i stopniowo ją realizować, celem odrobienia zaniedbań pozostawionych przez zaborcę.

Tymczasem na placu po targowisku, nabytym tanio z licytacji przez p. Truskiera ma stanąć 6—7-piętrowy gmach, zajmujący również trotuar, przy czym dla komunikacji pieszej przeznaczone byłyby podcienia gmachu.

Zrealizowanie tego projektu zeszpeci kościół św. Aleksandra, który zginie przytłoczony nowożytnym wielkim gmachem, kwestia wzrastającego ruchu nie będzie rozwiązana i zamknie się raz na zawsze możność racjonalnego uregulowania ram pięknego placu.

Wybitni architekci jak profesor Nagórski i profesor Pniewski skrytykowali zatwierdzony przez miasto projekt budowy p. Truskiera. Przedstawiciele cechów warszawskich zebrani w Związku Rzemieślników Chrześcijan zwrócili się do p. Starzyńskiego, aby w trosce o upiększenie stolicy *projest rozplanowania i zabudowy placu 3 Krzyży rozstrzygnięto w drodze konkursu.*

Nic z tego, jakkolwiek fachowcy stwierdzają, że, wobec dużej głębokości posesji p. Truskiera (93 m.), zgodne z charakterem placu zabudowanie jej można i powinno się przesunąć w głąb o 20—25 m, co byłoby pierwszym etapem racjonalnego uregulowania boku placu w kierunku Żurawiej i stworzyłoby odpowiednią symetrię z przeciwległym zagłębieniem przy Instytucie dla Głuchoniemych. P. Starzyński w dniu 9-go czerwca rb. odpowiedział przewodniczącemu Związku Rzemieślników, iż inicjatywa cechów jest o kilka lat spóźniona, gdyż właśnie w trosce o upiększenie miasta front Hoża - Wspólna będzie zabudowany 6—7-piętrowymi gmachami po linię obecnej ulicy.

Sprawa ta budzić musi zaniepokojenie i zdumienie. Zarząd miasta, który tak często obywatelom czyni najrozmaitsze trudności, w tym wypadku zbyt łatwo poszedł na rękę pp. Truskierom. Nie chcemy przypuszczać, aby metody te należały do taktyki w okresie przedwyborczym do samorządu.

Ver.

Okazja dla filatelistów

Balony ze Lwowa zabiorą pocztę

Dn. 16 bm. odbędą się we Lwowie pierwsze lwowskie zawody balonowe. załoga balonów zabierze pocztę z urzędu pocztowego Lwów 1, przeznaczoną specjalnie do przewozu balonami i przewiezie do miejsca lądowania balonów na obszarze kraju, a po wylądowaniu wyda pocztę najbliższemu urzędowi pocztowemu, który wyśle pocztę do miejsca przeznaczenia. Balonami mogą być przewiezione zwykłe expressowe listy, karty pocztowe i zagraniczne. Korespondencja balonowa będzie oznaczona przed wysyłką okolicznościowym datownikiem.

Pragnący korzystać z tej okazji winni przesyłać korespondencję do urzędu pocztowego Lwów 1 najpóźniej do dn. 16 bm.

Przed wyborami w Izbie Lekarzy Dentystów

Wybory do izby lekarsko-dentystycznej w Warszawie spodziewane są we wrześniu.

Obecnie przystąpiono do kontrolowania uprawnień lekarzy-dentystów i sprawdzania formy rejestracji ich w wydziale zdrowia komisariatu rządu. Kontrola uprawnień dotyczy tych działów, które określa ustawa w stosunku do uprawiających praktykę dentystyczną.

Sprawdza się więc dyplomy, obywatelstwo itd.

Ustawy o świadczeniach na bezrobotnych żądają związki zawodowe

Związki zawodowe pracownicze zdecydowały się wystąpić z wnioskiem o wydanie ustawy o przymusie świadczeń na pomoc bezrobotnym.

Zdaniem związków zastosowanie przymusu jest wskazane do tych grup społecznych, które dotychczas uchylały się od świadczeń, a mianowicie: handlu, przemysłu, właścicieli nieruchomości i wolnych zawodów.

100.000 kawałków mydła w walce z tyfusem

Przeprowadzana jest już akcja propagandowa walki z tyfusem brzusznym na terenie wszystkich ośrodków przemysłowych.

W związku z tym w b. tygodniu przeprowadzono bezpłatne rozdawnictwo mydła dla ubogiej ludności dzielnic robotniczych w różnych miastach. Ogółem rozdano 100.000 kawałków mydła.

6.15 — 24.00 RADIO

ŚRODA, 15.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty! 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.45 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wszystkiego po trochu; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry PPW.; 16.45 „Lotnictwo sanitarne" odczyt; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.22 Recital fortepianowy Margerity Trombini-Kazuro; 18.47 „Hanka i Jagusia" scena z powieści Wł. Reymonta „Chłopi"; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Płyty; 19.50 Audycja dla wsi; 20.00 Festiwal muzyczny z Wawelu; 22.05 Transmisja z meczu bokserskiego Polska-Francja; 22.50 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 Rewia amerykańskich pieśniarzy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół salonowy Pawła Rynasa; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Słynni wiolonczeliści współcześni; 18.10 Płyty; 22.00 „W pałacu króla Jana" felieton; 22.15 Recital śpiewaczy Witolda Myszkowskiego; 22.40 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Bruksela franc. „Carewicz" operetka Lehara.
20.00 Budapeszt. Koncert uroczysty.
20.30 Londyn Reg. „Cyganeria" opera Pucciniego.
20.30 Florencja. „Si" — operetka Mascagniego.
20.30 Lille. „Wilhelm Tell" opera Rossiniego.
22.00 Droitwich. „Cyganeria" opera Pucciniego.
22.10 Hilwersum II. Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego.

CZWARTEK, 16.6.1938 R.

WARSZAWA I

7.15 „Bogurodzica"; 7.20 Płyty; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Koncert orkiestry straży więziennej; 9.00 Transmisja z uroczystości Bożego Ciała w Spale; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Muzyka hiszpańska; 13.00 Audycja dla dzieci; 13.20 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.15 Płyty; 17.15 „Wykorzystajmy lato dla zdrowia" pogadanka; 17.30 Transmisja z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Poznaniu; 17.50 „Wybieramy sygnał stacji radiowej" audycja konkursowa; 18.00 Koncert solistów; 18.40 Audycja z okazji 80 rocznicy urodzin Gustawa V króla Szwecji; 19.10 „Karabela dziadunia" słuchowisko; 19.55 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Wiązania melodii z „Jadzi wdowy" i „Damy od Maksyma"; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

15.00 Płyty; 16.55 Program na jutro; 22.00 Płyty; 23.00 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.55 Hilversum II. Symfonia IX Beethovena
20.00 Monachium. „Miłość cygańska" operetka Lehara.
20.30 Florencja. Koncert symfoniczny.
20.30 Paris PTT. „Ramunicho" dramat liryczny Pierne'go.
21.00 Rzym. „Kawaler srebrnej róży" opera R. Straussa.
21.15 Luksembúrg. Koncert symfoniczny.

PIĄTEK, 17.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 imnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny orkiestry dętej; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Pogadanka dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Orkiestra rozrywkowa; 16.45 Pogadanka; 17.00 Płyty; 18.00 Perfumy ze smoły—pogadanka; 18.10 Recital fortepianowy Olgi Łapickiej; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Sześć piosenek dla dzieci; 19.15 Pogadanka aktualna; 19.25 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.10 „Niebezpieczna konkurencja" wodewil humorystyczny z muzyką Jakuba Offenbacha; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Transmisja z powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Warszawie; 22.15 Muzyka religijna; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 14.55 Transmisja powitania relikwij św. Andrzeja Boboli w Łodzi; 15.15 Trio P. R.; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.15 Życie kulturalne stolicy; 18.20 Płyty; 22.00 Felieton „Żałosne ogródki"; 2.15 Płyty; 23.00 Recital śpiewaczy Eugenii Zarzyckiej; 23.25 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.30 Droitwich. „Śpiewacy norymberscy" opera Wagnera.
19.20 Budapeszt. „Lili" operetka Herve'go.
19.40 Hilversum II. Msza (Hohe Messe) J. S. Bacha.
20.15 Londyn Reg. Koncert muzyki współczesnej.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.30 Lille. „Herodiada" opera Masseneta.
21.25 Kopenhaga. Recital fortepianowy M. Muenza.

Jeszcze o „W perfumerii"

W sprawozdaniu z komedii granej w teatrze Malickiej omyłkowo przeoczono nazwisko Włodzimierza Łozińskiego, młodego amanta, znanego również z ekranu. Z niewdzięcznej roli uwodziciela wykrzesał dużo prawdy, okraszając ją urokiem młodości.

Film poemat w kinie Hollywood!

„Gasparone"—melodyjna operetka Millöckera

Obok Jana Straussa i Franciszka Suppe, mistrzem klasycznej operetki wiedeńskiej był Karol Millöcker. Operetki „Student-żebrak", a przede wszystkim „Gasparone" przyniosły Millöckerowi światowy rozgłos. Zarówno jedna jak i druga operetka została sfilmowana.

W filmie „Gasparone" więcej, niż na scenie ujawnia się romantyzm, na jakim oparł kompozytor swój utwór. Akcję filmu dostosowano do teraźniejszości. Upojne melodie, przepiękne widoki uroczych zakątków słonecznej Dalmacji i romantyczna opowieść o legendarnym rozbójniku tworzy poemat w obrazach i melodiach i składa się na całość najpiękniejszej operetki filmowej, w której role główne grają:

żywiołowa i pełna temperamentu Węgierka Marika Rokk, doskonały tenor holenderski Johannes Heesters, oraz znakomity śpiewak austriacki Leo Slezak.

Operetka filmowa „Gasparone" wchodzi dziś na ekran kina „Hollywood", ul. Hoża 29. Początek seansów o godz. 5, 7, 9.

(N)

Valentine Wiliams 43

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

Głos Rodney'a drżał za wzruszenia:

— Ale nie, Alino, jakże... zachowywałaś się tak wspaniale przez cały czas, z radością zgadzam się na ścisłe porozumienie z tobą. Tak mi potrzeba zwierzyć się komuś. Gdybym się nie czuł moralnie podtrzymany, chyba by mnie coś rozsadziło. Powiedziałem ci, Alino wszystko, co wiem dotąd, a ty czy uczyniłaś to samo wobec mnie?

— Tak! — Szczerość biła jej z oczu.

On uśmiechnął się z lekką ironią i dodał:

— Zachowując pewne małe szczególiki dla siebie. Na przykład znalezienie chusteczki.

Zaczerwieniła się.

— Słyszałaś, co Gerry mówiła o tej chustce?

— Rod! Daj spokój tej Gerry. Nawet gdyby była u Barry'ego zeszłej nocy, to nie ma nic wspólnego z jego gwałtowną śmiercią.

Słuchał jej wpatrzony w ciągnące ulicą samochody.

— Zgadzam się z tobą, Alino. Ale przyznaj, że diabelnie trudno rozeznać się w tej sprawie.

Wyciągnęła do niego rękę.

— Więc pakt zawarty!

Uśmiechnął się do niej życzliwie. Na znak zgody ścisnęli sobie mocno dłonie.

— A teraz powiem ci, Rod, że zawarłam bardzo użyteczną znajomość, ni mniej, ni więcej tylko z pomocnikiem wszechwładnego Mandertona.

— Z tym Dane'm?

— Tak jest. Okazuje mi wyraźne względy.

— Tobie? — Rod spostrzegł, że jego zdziwienie było nie na miejscu.. — Bo chciałem powiedzieć...— tłumaczył się.

Ale jej szczery śmiech zamknął mu usta.

— Tak jest, mój drogi. Fatalna kobieta przyjechała z Ameryki, aby deprawować młodych członków angielskiej policji. Nie jestem tak naiwna, jak sądzisz. I mnie całowano w taksówkach. Nie mało też ginu i wermutu wypiłam za młodych lat!

—Przestań, przestań! Nie zdziwiłem się dlatego, że nie można ciebie... Ale myślałem o tupecie tego niezdarnego typa z wywiadu.

— W swoim fachu nie jest niezdarny. Ma świetne informacje.

— Gdziecie się poznajomili? — zapytał ostrym tonem.

Panna Innesmore spuściła oczy i zadrżały jej lekko podkręcone rzęsy. Wiedziała, że jej w tym konwencjonalnym ruchu zażenowanej panienki było zawsze do twarzy.

Przyznała się nieśmiało:

— Dziś rano poszłam na kort, jakby nigdy nic i nagle ni stąd ni zowąd zaczepił mnie pewien młodzieniec.

— Przestań już z tymi bzdurami i gadaj do rzeczy.

Oczy jej sie rozjaśniły, usta rozchyliły radosnym uśmiechem. Nagle spoważniała i opowiedziała dokładnie całą rozmowę z Dane'm.

— Może to nie ma znaczenia, ale lepiej mieć z nim do czynienia, niż z jego szefem.

— Tak, z nim będzie łatwiej dojść do ładu — odrzekł Rodney z cieniem niezadowolenia w głosie.

Wziął ją troskliwie pod rękę.

— Chodźmy już wydusić coś od Larkinga.

Idąc zbliżył się do niej więcej niż zazwyczaj, trzymał ją mocniej za rękę, ramieniem dotykał jej ramienia, przeprowadzając ją przez ruchliwą ulicę, w stronę Grosvenor Gate.

Alina nie opierała się. Oczy jej błyszczały figlarnie.

Ocean dzieli Anglię od Ameryki — pomyślała. — Ale mężczyźni są wszędzie jednakowi.

ROZDZIAŁ XVIII

Czapka

Wrócili do domu o wpół do czwartej. Mieszkanie było pogrążone w uroczystej ciszy. Jedynie przez drzwi do gabinetu dochodziło miarowe stukanie Remingtona.

— Oho! Jest Murchie. Zaczniemy od niego— szepnął Rodney do towarzyszki. — Zaczekaj chwilę, polecę do siebie po rewolwer.

Zadzwonił na służącego i dodał:

— Alino, zamów herbatę, dobrze?

Na dzwonek zjawił się Frank.

— Larking wyszedł na parę godzin — zameldował, gdy stanął przed Aliną.

Kazała mu podać herbatę, potem stanęła przed lustrem dla poprawienia fryzury i cienką warstwą pudru przyprószyła nos i policzki. Ale Rodney nie dał długo na siebie czekać i razem przeszli do biblioteki. Murchie usłyszał wchodzących, podniósł głowę znad maszyny i wycierając zamglone szkła brudną chustką, wykrzyknął.

— Ach! Pan Rodney! Właśnie miałem dla pana wiadomość. Znaleźli kulę!

Rodney machnął obojętnie ręką.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Robotnicy ZZP nakarmili bezrobotnych

Piękna uroczystość w Chełmży

Gdy dyrektor rozumie i szanuje pracownika...

TORUŃ, 15.6. W niedzielę 13 bm. odbyła się w Chełmży wielka uroczystość poświęcenia krzyża w miejscowej cukrowni, połączona z 20-letnią rocznicą założenia filii Zw. rob. i rzem ZZP i 10-letnią rocznicą poświęcenia sztandaru tego związku. Krzyż ufundowali robotnicy i rzemieślnicy cukrowni, zorganizowani wyłącznie w Zw. rob. i rzem. ZZP.

Rano odbyła się uroczysta msza św., podczas której ks. infułat wygłosił okolicznościowe kazanie. Po mszy wyruszył pochód do cukrowni, gdzie powitał wszystkich dyrektor cukrowni p. Makowski. Przed krzyżem zebrały się tłumy uczestników, liczne sztandary i delegacje. Odsłonięcia krzyża, wykonanego w piaskowcu dokonał prezes rady nadzorczej p. Ślaski, po czym nastąpiło uroczyste poświęcenie, którego dokonał ks. infułat w otoczeniu 2 księży. Po poświęceniu ks. infułat wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Następnie uformował się pochód, który wyruszył do sali Concordii. Na czele pochodu szli księża, dyr. Makowski, burmistrz, sekretarz okr. ZZP p. Malchrowicz, prezes Zw. rob. i rzem. ZZP p. Ratajczyk, wiceprezes Zw. rob. roln. i leśn. ZZP p. Malinowski, po czym nastąpiło uroczyste po- Concordii, na którą przybyło z górą 1.000 osób zagaił prezes filii cukrowniczej, p. Nowicki, po czym sekretarz okręgowy Zw. rob. i rzem. ZZP p. Malchrowicz odczytał historię filii, a prezes zarządu głównego wygłosił przemówienie, w którym nakreślił historię całego ZZP a Zw. rob. i rzem. w szczególności.

W przemówieniach okolicznościowych złożyli życzenia pp. Malinowski, ks. infułat, dyr. Makowski i inni. — Wszystkie przemówienia były żywo oklaskiwane. Po zakończeniu oficjalnej części, w której wzięli udział wszyscy przybyli goście. Wydano ponad 600 porcji, nakarmiono miejscowych bezrobotnych i ich dzieci. Koszt całej uroczystości pokryła kasa filii ZZP, ale najwięcej do tego przyczynili się robotnicy i rzemieślnicy cukrowni, którzy na ten cel poświęcili zarobek z 3 godzin pracy.

Wieczorem odbyła się zabawa.

Zaznaczyć trzeba, że w uroczystościach brały udział delegacje Zw. rob. i rzem. ZZP z innych miejscowości, nieraz znacznie oddalonych, oraz delegacje innych związków ZZP. M. in. przybyła z Torunia grupa kobiet, w liczbie 50, które są również zorganizowane w ZZP. Stosunki w cukrowni chełmżyńskiej układają się bardzo dobrze, dzięki niezwykłemu taktowi i przychylności dyr. cukrowni p. Makowskiego, który sam podwyższył zarobki, tak że robotnicy mają nawet wyższe stawki płac niż przewiduje taryfa.

Tak idealne stosunki dyrekcji z robotnikami w dzisiejszych czasach niestety bardzo rzadko się spotyka.

Nasz przepowiednie się spełniają

Pierwszy strajk ceglarzy

w Dymaszewie pod Poznaniem

POZNAŃ 16.6 (S) W poniedziałek w Dymaczewie, pod Poznaniem wybuchł strajk pracowników miejscowej cegielni. — Bezpośrednim powodem strajku jest niesłychany wyzysk oraz zaleganie z wypłatami.

Właściciel cegielni p. Jaworski, który równocześnie jest urzędnikiem Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu — wypłacał pracownikom wynagrodzenia w wysokości 18—25 groszy za godzinę. Pomimo tak skandalicznie niskich wynagrodzeń p. Jaworski zalega z wypłatami za czas 3 tygodni. — Strajkujący robotnicy, w liczbie ok. 35 osób domagają się wypłaty za czas zaległy, podwyższenia wynagrodzeń i zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle ceramicznym.

Przypominamy, że właściciele cegielni w woj. poznańskim nie dopuszczają rozmaitymi sposobami do zawarcia umowy zbiorowej, a ministerstwo opieki społecznej na wniosek Zw. rob. i rzem. ZZP o powołanie komisji rozjemczej odpowiedziało odmownie, mimo ostrzeżeń o przygotowujących się strajkach.

Strajk w Dymaczewie jest prostą konsekwencją. W najbliższych dniach wybuchnie strajk w cegielni w Szamotułach oraz w innych miejscowościach.

Winnych tych strajków nie trudno będzie wskazać.

Lotna giełda owocowa

„Gorączka pomarańczowa" w Gdyni

Lichwiarskie zyski, transakcje „na pniu" i ciemne kombinacje giełdziarzy

Gdynia, w czerwcu

Istnieje w Polsce, ściśle mówiąc w Gdyni naogół mało znana choroba, której pierwsze objawy określa się w sferach kupieckich, jako „gorączkę pomarańczową".

Pierwsze symptomy chorobowe występują w przeddzień tzw. wielkiego sezonu owocowego. Wygląda to następująco:

Do biura miejscowego „Orbisu" wpada zadyszany, powiedzmy p. Kohn, kupiec en gros w branży południowo - owocowej i z daleka już woła do urzędnika oddziału:

— Panie Orbis, ja pana błagam o natychmiast dwa bilety pośpieszne do Ateny.

Urzędnik znający dobrze gorączkę pomarańczową, która powtarza się systematycznie o tej porze roku, wzrusza ramionami:

— Szkoda pośpiechu panie Kohn, szkoda pośpiechu.

— Co znaczy szkoda, ja się pana pytam?

— Bo pański konkurent pan Aronson już poleciał samolotem do Hiszpanii via Berlin.

W pana Kohna strzela piorun.

— Poleciał, co pan nie powisz, poleciał. Popatrz pan co to za odważny człowiek.

Chwila wahania i nagły objaw pomarańczowej gorączki:

— Wisz pan co ja panu powiem? Dawaj pan dla mnie jeden bilet loco Katalonia. Szlus. Raz się żyje, albo nie żyje. Ja temu bandycie pokaże, co znaczy Kohn...

Bilet zostaje kupiony i w dwie godziny później z lotniska gdyńskiego startuje osobowy Fokker, unosząc wśród pasażerów drżącego z emocji i strachu kupca pomarańczowego.

Na ulicach Abrahama, Starowiejskiej, Portowej z chwilą rozpoczęcia sezonu, zaczyna funkcjonować lotna giełda owocowa. Transakcje załatwiane są od ręki. Transakcje duże, idące często na setki tysięcy złotych. Są to nieoficjalne aukcje owocowe, gdzie załatwia się transakcje krociowymi transportami.

Lichwiarskie zyski toną w nieznanych urzędom skarbowym, kieszeniach lotnych pośredników, uznających jedynie „kieszonkową" buchalterię.

W całej Gdyni nie było do niedawna ani jednego przyzwoitego składu pomarańcz. Większość hurtowni zajmuje się na pniu, na ulicy, bez oglądania towaru, który częstokroć znajduje się jeszcze w drodze, i nie wiadomo czy storpedowany przez jakiś okręt czerwonych lub narodowych wojsk hiszpańskich, nie pójdzie na dno.

Echa tych transakcji odbijają się rokrocznie w prasie codziennej i nie ma prawie tygodnia w sezonie pomarańczowym, aby nie było jakiejś afery nie wykryto jakiejś kombinacji, aby nie ukazywały się w pismach notatki o dobrze znanych czytelnikom charakterystycznych tytułach: „Nowa afera pomarańczowa", „Sprytna kombinacja spekulantów pomarańczowych kosztem konsumentów i skarbu państwa", „Jak kombinacje pomarańczowe zmniejszają dopływ dewiz", „Pachnąca afera owocowa" itd., itd.

Po kilku miesiącach gorączka pomarańczowa zanika. Czarnogiełdziarstwo, spekulacje i nadużycia pomarańczowe zwolna ustępują miejsca rozmyślaniom nad kończącym się sezonem. Końcowym efektem bywa często wykrycie jakiejś olbrzymiej afery, jak na przykład znana sprzed kilku lat sprawa owocarzy krakowskich o okradzenie skarbu państwa na pół miliona złotych przez oszustwa przy cleniu owoców. Przeważnie jednak ciemne kombinacje pomarańczarzy, nie oglądają nigdy światła dziennego, a krociowe zyski idą bezpośrednio do kieszeul świergotliwych kupców gdyńskich.

Nie traćmy jednak nadziei, że dożyjemy chwili, kiedy handel owocami południowymi oparty będzie na podstawach prawdziwej, nowoczesnej organizacji, tak aby zarówno dostawca jak i odbiorca miał do czynienia, z odpowiedzialną firmą, a nie do mokrążnym, ulicznym kombinatorem.

Wyjdzie to z całą pewnością na korzyść zarówno obywateli, jak i skarbu państwa.

JEŻ.

Nowe Koło Str. Pracy w Pniewach

Członkowie ZZZ uciekają ze związku

POZNAŃ 16.6. (E). W ub. niedzielę odbyło się w Pniewach, pow. Szamotuły wielkie zebrane koła Stronictwa Pracy.

Przed trzema tygodniami samorzutnie powstało koło Stronnictwa Pracy, Dnia 12 bm. na zebranie w Pniewach, w którym wzięło udział przeszło 100 osób, przybył sekretarz wojew. Stronnictwa Pracy p. Witkowski.

Na członków zgłosiło się dużo robotników, zorganizowanych w ZZZ, którzy postanowili z tego związku zawodowego wystąpić. Zebranie miało przebieg spokojny.

Założenie koła Stronnictwa Pracy w Pniewach jest wielkim sukcesem, zwłaszcza gdy się zważy, że do niedawna Pniewy uchodziły za twierdzę Stronnictwa Narodowego.

60 rolników jedzie do Brazylii

Po dłuższej przerwie wznowiona będzie polska emigracja rolna do Brazylii.

Według wiadomości otrzymanych przez nasze władze emigracyjne podjęta zostaje rekrutacja osadników do kolonii „Orzeł Biały" w stanie Espiryto Santo.

W najbliższym miesiącu wyjedzie już do Brazylii 60 rodzin rolników.

Kronika śląska

Fryzjer Stanisław P. z Katowic zawiadomił policję, że w jednej z restauracji katowickich skradziono mu z kieszeni kamizelki złoty zegarek wartości ok. 200 zł. Policja w przeciągu krótkiego czasu ustaliła złodziejkę w osobie J. I. z Katowic. Zegarka dotychczas nie odnaleziono.

*

Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Waltera Solika w Małej Dąbrówce i skradli kilkadziesiąt zł w gotówce oraz różną biżuterię wartości kilkuset złotych, nie ruszając garderoby ani wartościowych rzeczy.

*

Mieszkaniec Orzegowa Aleksander Gajdzik zawiadomił policję, że jego syn, 26-letni Wilhelm skradł mu 250 zł i 27 mk niem. po czym zbiegł. Zarządzony natychmiast pościg doprowadził do ujęcia złodzieja. Młody Gajdzik przyznał się do winy, jednak pieniędzy nie mógł już zwrócić, gdyż przehulał je z kolegami.

*

Na kopalni Barbara w Chorzowie wskutek oberwania się zwałów węgla doznał ciężkich okaleczeń pomocnik ciesielski Wiktor Białończyk. Ofiarę wypadku odstawiono do szpitala.

Na drodze prywatnej prowadzącej do fabryki związków azotowych w Chorzowie, skutkiem ostatnich ulew utworzył się lej szerokości 2—3 metrów, a głębokości 3 metrów. Równocześnie powstał po raz drugi lej na terenie obok szybu Wyzwolenie, gdzie przed kilku tygodniami wytworzona szczelina została zasypana.

*

Policji chorzowskiej udał się w poniedziałek przypadkowo gruby połów. Mianowicie patrol policyjny natknął się na dwóch podejrzanych osobników których sprowadzono do komisariatu. Nie mogli oni się jednak wylegitymować, wobec czego zaczęto badać ich personalia w kartotece pościgowej. Podali oni, że nazywają się: Józef Trylski z Katowic i Aleksander Naumow ze Lwowa.

Po przejrzeniu kartoteki pościgowej okazało się, że jeden z nich, Naumow, jest od dawna poszukiwanym przez władze sądowe we Lwowie defraudantem, który przywłaszczył sobie 12.000 zł. Co do przytrzymanego Trylskiego nie zachodziły żadne podejrzenia, wobec czego go zwolniono.

Defraudanta Naumowa osadzono w areszcie. Będzie on przekazany do dyspozycji sądu okręgowego we Lwowie.

Czerwcowa orka i siewy

Tragiczne skutki gradowej burzy

KIELCE 16.6. Do Kielc nadchodzą dalsze szczegóły klęski gradobicia jaka w ubiegłą niedzielę nawiedziła kilka powiatów w woj. kieleckim.

W pow. pińczowskim grad zniszczył zasiewy w 6-ciu wsiach, szkody w plonach wynoszą 50 proc. strat dotychczas nie ustalono.

Na polach we wsi Stare Pole, pow. opoczyńskiego podczas burzy piorun zabił 65-letniego Jana Pomykałę. We wsi Łaziska pow. kieleckiego piorun uderzył w dom Antoniego Surmy, powodując pożar. Dom spłonął wraz z zabudowaniami.

W Kieleckim na zniszczonych przez grad polach wieśniacy zabrali się do orki. Posieją na nich teraz tatarkę i wyke.

Znowu olbrzymia burza gradowa

ŁÓDŹ 15.6. Nad gminą Brudzice pow. radomszczańskiego przeszła niezwykle gwałtowna burza gradowa. — Padał tam grad wielkości gołębiego jaja. Burza zniszczyła zboże na przestrzeni około 1.00 0mórg. Straty według prowizorycznych obliczeń wynoszą 160.000 ł.

Spółdzielnia zdrowia

Spółdzielnia zdrowia w Odrowążu, pow. konecki, zakończyła swój okres organizacyjny.

Dnia 1 czerwca rb. spółdzielnia, po zaangażowaniu lekarza i urządzeniu odpowiedniego lokalu, rozpoczęła swoją działalność.

Spółdzielnia współpracuje ściśle z samorządem powiatowvm i gminnym oraz ze szkołami.

Piastowe grody

Wykopaliska w Grodnie

GRODNO 15.6. Na Starym Zamku w Grodnie rozpoczęto od czerwca tegoroczny sezon wykopaliskowy. Prace archeologiczne prowadzone pod kierunkiem dr Zdzisława Durczewskiego, zmierzają do odsłonięcia drewnianego grodu litewskiego z 13—14 w., odkrytego częściowo w ubiegłym roku oraz do odsłonięcia starszego grodu Warego Ruskiego, ukrytego pod szczątkami grodu litewskiego.

W lipcu nastąpi uroczyste otwarcie wystawy, obrazującej dotychczasowe wyniki prac archeologicznych i architektonicznych na starym zamku w Grodnie.

Zuchwały napad rabunkowy

Naga ofiara bandytów

Na drodze polnej w Chropaczowie dokonano we wtorek po północy zuchwałego napadu rabunkowego, którego ofiarą padł powracający do domu Melchior Ochman.

Około godz. 2giej w nocy wracał o drogą polną do domu. W pewnej chwili podeszło do niego dwóch mężczyzn, w których Ochman rozpoznał Waldemara Wagnera i Ryszarda Wyciska z Chropaczowa. Zatrzymali oni Ochmana i bez żadnych ceremonij powalili na ziemię, rozebrali z nowego ubrania, trzewików oraz zabrali mu także złoty zegarek. Następnie oświadczyli Ochmanowi, że w razie zaalarmowania policji zabiją go, po czym oddalili się z łupem, zostawiając na miejscu starą marynarkę i spodnie.

Pościg za bandytami nie dał dotychczas żednago wyniku.

Rozjuszony buhaj zamordował starca

ŁÓDŹ 15.6. W Pabianicach pod Łodzią rozjuszony byk rzucił się na prowadzącego go 75-letniego pastucha, Ignacego Blocha.

Buhaj rozpruł wnętrzności staruszkowi, który zmarł nim zdołano przybyć mu z pomocą.

Zagadkowi podpalacze

BRZEŻANY 15.6. W Seńkowie Kuropatnickim (pow. Brzeżany) spłonęły cztery gospodarstwa tamtejszych osadników Polaków, mimo że znajdowały się wszystkie w znacznym oddaleniu od siebie.

Pogorzelcy są czynymi członkami Stronnictwa Ludowego. Policja prowadzi dochodzenia, gdyż istnieje podejrzenie podpalenia.

DOM I ŚWIAT

DODATEK KOBIECY

Pluszowa kapa doczeka się wreszcie kąpieli

Wszystko można samej uprać

Odwiedziny w poradni prania

Dobrze jest umieć sobie samej wszystko zrobić i uszykować. (Jest to nawet na dzisiejsze warunki specjalnie konieczne i — wygodne!). Ale poradzić sobie może tylko ta pani domu, która posiada odpowiedni zasób wiadomości.

— Jak na przykład oczyścić ten kosmaty dywanik nad łóżkiem lub odświeżyć ciężką, pluszową serwetę w salonie?

Również przyjemnie byłoby niejednej młodej mężatce własnoręcznie uprać i odprasować mężowi pulower lub białą koszulę. — W pralni chemicznej trzeba za to zaraz zapłacić kilka złotych...

Wszystkie te kłopoty rozwiązuje poradnia prania, która uczy praktycznie, jak należy prać każdą rzecz z wełny, z jedwabiu czy też aksamitu.

W PORADNI

Nigdzie chyba tak chętnie porady nie są przyjmowane, jak w dziale gospodarstwa domowego. Każdy przepis na sałatkę, każdy płyn na wywabienie plamy jest chętnie zapisywany, wypróbowany itd. To samo spotykamy w poradni prania. Gdy wchodzę do tego królestwa mydła, wody i proszków do prania, widzę kilkanaście pań pochylonych nad miskami.

Piorą one wszystko, od letnich sukienek, serwetek, szalików, kostiumów, aż do płaszczy gabardinowych. Fachowa instruktorka w białym fartuchu, z zakasanymi rękawami kręci się od jednej do drugiej i „wykłada": „6 łyżek proszku... 6 litrów wody... zamieszać... zrobić pianę...". I znowu przy innej: — „Nie trzeć, tylko mocno wyciskać".

Przychodzą tu panie domu, pomocnice domowe, studentki — z jedną jedyną suknią „od święta", artystki, które nie ufają nawet swoim pomocnicom w praniu eleganckich strojów i wreszcie wiele kobiet żądnych wiedzy. Ruch tu panuje, jak rzadko gdzie: — przy miskach tworzą się kolejki!

Właśnie wchodzi skromnie ubrana pani z jedwabną bluzką w ręku: — chciałaby uprać, ale boi się sama zaczynać, żeby się „bluzce coś nie stało"... Kosztowała przecież przeszło 12 złotych...

— Upierzemy ją w zimnej wodzie — poucza instruktorka, a już z drugiego końca sali ktoś pyta się głośno:

— ‚Co robić z plamą na płaszczu?".

„RACJONALNE PRASOWANIE"

— „Najprzód prasujemy rękawy i kołnierz"...

Jakaś pani „poci się" nad własnym żakietem: — Tyle razy prasowałam i było dobrze... — wzdycha, ale instruktorka uśmiecha się zachęcająco: — Teraz będzie jeszcze lepiej i — ładniej!...

— Proszę! Oto racjonalnie uprasowany rękaw — ani jednej zmarszczki. A jak będzie na pani leżał, no!

— — — — — — —

Panie wchodzą i wychodzą! Godziny spędzone w poradni nie pójdą na marne. Zaraz — zakrzątną się w swoim domu: — wszystko zostanie poddane oględzinom i ostrej krytyce.

Doczeka się kąpieli pluszowa kapa na łóżko, która nigdy wody nie widziała... Ten sam los spotka serwety i mające, przeszło 20 lat, pokrycia meblowe...

Wszystko będzie jaśnieć czystością, a — wszystko jest zasługą małych, wyszkolonych rączek!

(M. K.)



Jeśli która z pań ma zamiar uszyć sobie jeszcze na lato jedną cieplejszą, wełnianą ukienkę (nic nie można przewidzieć, lipiec może być deszczowy i chłodny), to należy pamiętać o tym, aby jej fason był przystosowany do wyjścia na ulicę bez płaszczyka.
Pierwszy nasz model składa się z szarej spódniczki i brązowego żakiecika, a drugi z szarej supełkowatej wełny z przybraniem w piki w białe i czerwone pasy. W mglisty, pochmurny dzień obie będą elegancko i odpowiednnio wyglądać na ulicy.

Greta Garbo żoną L. Stokowskiego

Kobieta, która ciągle idzie naprzód

Coraz częściej na łamach prasy polskiej ukazuje się nazwisko Grety Garbo, które obchodzi nas tym bardziej, że nie zadługo będzie ona żoną Polaka L. Stokowskiego, wielkiego pianisty i kompozytora.

Jak w bajce układa się kariera tej pięknej Szwedki, której prawdziwe nazwisko brzmi Greta Gusawson. Urodziła się ona w lipcu 1906 r. w Sztokholmie. Od najmłodszych lat zdradzała zamiłowanie do teatru. Nad zwyczaj pracowita i wytrwała, jest na ogół zdolną i inteligentną dziewczyną. Dzięki ciągłemu czytaniu na głos posiada świetną dykcję.

Jeden z aktorów, który bywał w domu rodziców Grety, tak pisze o niej:

„Słuchałem jej opowiadań z niezwykłym wzruszeniem. Kiedy przymknąłem oczy, zdawało mi się, że to wytrawna aktorka przemawia do mnie ze sceny".

Za ostatnie oszczędności rodzice oddali ją do szkoły teatralnej w Sztokholmie. W czasie końcowego egzaminu w teatrze dramatycznym Greta zwraca na siebie ogólną uwagę widowni, m. in. zainteresował się nią słynny reż. Maurycy Stiller, który wyczuł w niej wielką gwiazdę. Angażuje ją do filmu „Gösta Berling". Po niebywałym sukcesie angażuje młodą gwiazdę do stworzenia jednej z czołowych postaci w filmie „Zatracona ulica".

Zdobywszy sobie sławę — Greta Garbo szybko staje się jedną z najwybitniejszych aktorek świata. Pomimo osiąganych sukcesów nie ustaje w pracy nad samą sobą. Nie upajają ją triumfy i zwycięstwa. Całe dni poświęca nad uczeniem się ról, szkoleniem swej dykcji, mimiki, nad uczeniem się języków.

Greta Garbo — to jedna z tych nie wielu kobiet, których nie oszołomiła sława i triumfy, nie zatrzymała się na szczycie swej wspaniałej kariery, dzięki wytrwałości, pracy, dzięki dużej dozie samokrytycyzmu — ciągle jeszcze idzie naprzód.

Powrót dawny, klasyczny „kanotier"

„Caballero" podwyższa sylwetkę i odmładza twarz

Paryż sygnalizuje nam, że płaski kanotier zwyciężył na całej linii. Dawniej kanotier był kapeluszem klasycznym o małej główce i bardzo płaskiej kresie ze sztywnej słomy, jedynym jego przybraniem mogła być wąska rypsowa wstążka opasująca głowę i zakończona małą kokardką.

Ale moda się przecież zmieniła. Dziś kanotier może być wyrabiany z każdego materiału: ze słomy, z rypsu, filcu, a nawet z jedwabiu i piki. Im intensywniejszy i barwniejszy kolor, tym kanotier jest ładniejszy.

Obok kanotiera widzimy w Paryżu kapelusze zwane „Caballero". Są to szerokie płaskie modele, płytko osadzone na głowie i na płask podgięte do góry. Fason taki podwyższa sylwetkę i odmładza twarz, dodając zalotności i lekkości.

Ponieważ noszą teraz fryzury pełne loków i loczków, modny „Caballero" nie może się utrzymać na głowie, wymyśliły więc paryskie modystki sposób, a mianowicie dodają do kapelusza z obu stron opaski ze wstążek lub dwa rzędy drobnych kwiatów.

Bardzo wdzięczne są kombinacje kapeluszy z tego samego materiału co chustka na szyi lub płaszcz, albo suknia. Połączenia kapeluszy różowo-niebieskie i czarno oraz granatowo-białe spotykamy już na każdym kroku. Obok dużych powyginanych rond widzimy małe toczki z piór, kwiatów i wstążek. Toczki takie spotyka się tylko przy bardzo strojnych kompletach.

Ale eleganckiego sportowego kapelusza filcowego nie zdoła wyprzeć żadna przejściowa moda.

DZIEWCZYNKA Z POLESIA



Lody Pingwin, to również coś, czego dziewczynka z Polesia nie widziała jeszcze.

Ostatni pokaz w Zw. Pań Domu

Prace w wydziałach Związku Pań Domu ukończone będą przed feriami letnimi 15 bm., zarząd będzie jednak urzędował do 1 lipca trzy razy w tygodniu.

Ostatni przed wakacjami pokaz pt. „Przetwory owocowe i jarzynowe" odbędzie się w lokalu Związku dziś (15 bm.) o godz. 18-ej.

Obrady kongresu społeczno-obywatelskiej pracy kobiet

Od 25 do 30 czerwca w Warszawie będą się odbywały obrady kongresu społeczno - obywatelskiej pracy kobiet. Na kongresie wygłoszone zostanie wiele ciekawych referatów, obejmujących wszystkie zagadnienia i dziedziny życia społecznego a nawet domowego kobiety.

Dokładniejszy program prac kongresu oraz jego cele omówimy dokładniej w następną środę na kolumnie „Dom i świat".

Drobne rady

RÓŻE W DONICZKACH

Dla róż doniczkowych sadza jest doskonałym nawozem. Należy jednak używać jej w małych ilościach i tylko zmieszaną z wodą. Najlepsza jest woda deszczowa. Ten środek ochroni równocześnie krzak róży przed robactwem.

Dla pani domu

Na ostatnim pokazie „Przyrządzania soków i potraw z jarzyn", który urządził Zw. Pań Domu w ubiegłą środę, pokazano nam wiele potraw zdrowych, tanich, a przede wszystkim łatwych do przyrządzenia, które na pewno każda z pań potrafiłaby sama zrobić. Oto dwie z nich:

SAŁATKA Z RZODKIEWEK

Pęczek rzodkiewek pokrajać na plasterki, kilka ziemniaków w drobną kostkę oraz posiekać szczypiorku,

2 jajka ugotować na twardo, białko pokrajać w kawałki, żółtko starannie rozetrzeć z 10 dkg musztardy i śmietaną. Osolić i ocukrzyć do smaku, po czym wymieszać wszystko razem, i wyłożyć na salaterkę.

CHŁODNIK

Pęczek botwinki opłukać, pokrajać drobno, ugotować w ćwierć litrze wody i wycisnąć do tego sok z cytryny.

Litr kwaśnego mleka roztrzepać z ćwierć litrem śmietany, dodając do niego trochę kwasu burakowego (dla koloru). Do tak przyrządzonego chłodnika wkroić drobno rzodkiewkę, ogórek, posiekany koperek, oraz 2 jajka ugotowane na twardo.

Przed celownikiem

Program dzisiejszy

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GONITWA 1. Nagroda 2200 zł. Dystans 2200 mtr.

... **Witamina**, 3 l. kł. T. i Kr. Glińskich, 55 kg. j. Kobitowicz.

... **Omen**, 3 l. og S. Szwarcsztajna, 58 kg. ż. Michalczyk.

... **Old Girl** (—2 kg.), 3 l. kl. J. Bukowskiego, 54 kg. ż. Jagodziński.

... **Waad** (—2 kg.), 3 l. og. A. Orpiszewskiej, 54 kg. ch. Molenda.

... **Lea II**, 3 l. kl. st. Michałowo, 54 kg. NN.

Witamina powinna zwyciężyć. Na drugie miejsce dobre szanse mają Omen i Old Girl.

GONITWA 2. Sprzedażna. Nagroda 1500 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Zorza**, 3 l. kl. A. Mieczkowskiego, 56 kg. NN.

... **Jolie**, 3 l. kl. J. Szulginowej, 56 kg. NN.

... **Katorżnik**, 3 l. og. T. Grabowskiej, 57 kg. j. Kobitowicz.

... **Turcja** (—2 kg.), 3 l. kl. J. Gawłowicza, 54 kg. ż. Pulc.

... **Adua** (—2 kg.), 3 l. kl. W. Bob. i J. Turno, 54 kg. ż. Lipowicz.

... **Thaiti** (—2 kg.), 3 l. kl. J. Gawłowicza, 54 kg. ż. Pulc.

Największe szanse zdaje się ma Zorza, poważnymi jej konkurentami będą Jolie, Katorżnik.

GONITWA 3. Nagroda 3000 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Treize**, 3 l. og. Z. Hoffmanowej, 58 kg. ż. Pulc.

... **Escorial**, 3 l. og. st. Podhalanka, 58 kg. ż. Jagodziński.

... **Delaval** (—3 kg.), 3 l. og. st. Wierzbno, 55 kg. ż. Stasiak.

Ostatnio Treize przeszedł bardzo dobrze, powinien i w tej stawce łatwo pokonać Escoriala.

GONITWA 4. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Komtur II**, 3 l. og. T. i Kr. Glińskich, 58 kg. NN.

... **Allongo**, 3 l. og. M. Bronikowskiej, 58 kg. ż. Gill.

... **Lohengrin** (—3 kg.), 3 l. og. J. Litewskiego i T. Mikke, 55 kg. NN.

... **Herpes** (—3 kg.), 3 l. og. A. Mieczkowskiego, 55 kg. NN.

... **Delaval**, 3 l. og. st. Wierzbno, 58 kg. ż. Stasiak.

W tej stawce pierwsze szanse dajemy Komturowi przed Allongo i Lohengrinem. Mniejsze szanse mają Herpes i Delaval. Allongo III-cią nagrodą wychodzi z grupy.

GONITWA 5. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Azrael**, 4 l. og. T. Grabowskiej, 58 kg. NN.

... **Anteusz**, 6 l. og. T. Badowskiego, 58 kg. NN.

... **Wardar**, 4 l. og. A. Kukuczki, 58 kg. NN.

... **Bonne Aventure**, pln. kl. W. Lewickiego, 56 kg. NN.

... **Sessi**, 4 l. kl. S. Sewerynowej, 56 kg. NN.

... **Pyszna**, 4 l. kl. I. G. ks. Nauruza, 56 kg. NN.

... **Desir**, 4 l. og. M. Wąsowskiego, 58 kg. NN.

... **Ignis**, 4 l. og. J. Macherskiej, 58 kg. NN.

... **Paiva**, 4 l. kl. I. G. Nauruza, 56 kg. NN.

... **Palamis**, 3 l. og. st. Michałowo, 58 kg. NN.

... **Dora S.**, 4 l. kl. W. hr. Smorczewskiego, 56 kg.

W tej stawce braków trudno określić faworyta. Najlepszymi zdają się być Azrael Anteusz i Wardar. W gonitwiej tej jadą sami chłopcy, zatem nie wykluczona niespodzianka. Azrael, Pyszna i Sessi II-gą nagrodą wychodzą z grupy.

GONITWA 6. Nagroda 3000 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Dell** (—2 kg.), 6 l. og. L. Bukowieckiego, 57 kg. ż. Gill.

... **Klejnot Bychawski**, 5 l. og. A. Budnego, 59 kg. ż. Pulc.

... **Prater**, 4 l. og. st. Wierzbno, 58 kg. ż. Stasiak.

... **Dar** (—2 kg.), 5 l. og. W. hr. Pinińskiego i E. Kown., 57 kg. ż. Nowak.

Najlepsze szanse zdaje się ma Dell, pod ulgą wagi i najlepszym jeźdźcem. Na drugim miejscu spodziewamy się Klejnota Bychawskiego przed Praterem. Della drugą nagrodą wychodzi z grupy.

GONITWA 7. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Łuk**, 5 l. og. L. Bukowieckiego, 59 kg. ż. Lipowicz.

... **Pociecha**, 4 l. kl. st. Łochów, 56 kg. ż. Gill.

... **Nieporet**, 4 l. og. Z. Cierpickiego, 57 kg. j. Treba.

... **Nordström** (—2 kg.), 4 l. og. F. Szaniawskiego, 56 kg. NN.

... **Le Palatin** (—2 kg.), 5 l. og. A. Tuńskiego, 57 kg. ż. Kucharski.

... **Bobrujsk** (—2 kg.), 6 l. og. st. Jordan, 57 kg. ż. Michalczyk.

Po ostatnim łatwym zwycięstwie, spodziewamy się że Łuk pokona Pociechę i Nieporęta.

GONITWA 8. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

... **Brysk** (—3 kg.), 3 l. og. K. Wodzińskiego, 55 kg. ż. Jagodziński.

... **Bidermajer**, 3 l. og. J. Litew. i T. Mikke, 57 kg. j. Kobitowicz.

... **Odonicz**, 3 l. og. I. G. Nauruza, 58 kg. ż. Kusznieruk.

... **Oberon**, 3 l. og. J. Boryckiego, 57 kg. j. Biesiadziński.

... **Donka**, 3 l. kl. st. Lubicz, 56 kg. ż. Pasternak.

... **Szlem bezatu**, 3 l. og. M. Wąsowskiego, 57 kg. j. Balcer.

... **Mimoza IV** (—3 kg)., 3 l. kl. M. Stokowskiej, 53 kg. NN.

... **Erytrea** (—3 kg.), 3 l. kl. F. Szaniawskiego, 53 kg. NN.

Brysk, jeżeli będzie jechany na zwycięstwo i lepiej złoży mu się wyścig jak ostatni, powinien pokonać Bidermajera, Odonicza i Oberona. Reszta stawki ma mniejsze szanse.

GONITWA 9. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Derwisz III** (—2 kg.), 3 l. og. M. Bronikowskiej, 55 kg. j. Balcer.

... **Ra** (—2 kg.), 3 l. og. K. i S. Enderów, 56 kg. ż. Gulyas.

... **Rinaldo II**, 3 l. og. K. i S. Enderów, 58 kg. ż. Gulyas.

... **Wróżda** (—2 kg.), 3 l. kl. A. Orpiszewskiej, 52 kg. ch. Molenda.

... **Ommesan**, 3 l. kl. st. Nałęcz, 56 ż. Gill.

... **Rübezahl**, 3 l. og. st. Lubicz, 58 kg. ż. Pasternak.

... **Elba** (—2 kg.), 3 l. kl. K. Wodzińskiego, 52 kg. NN.

... **Dominus**, 3 l. og. st. Podkowa, 58 kg. ż. Jednaszewski.

... **Rebeka**, 3 l. kl. K. Kasprzyckiej, 55 kg. j. Górecki.

W tej stawce, zdaje się, najlepszym jest Derwisz III, który powinien pokonać Ra i Rinaldo. Niespodziankę może zrobić Wróżda, która II-gą nagrodą wychodzi z grupy.

GONITWA 10. Nagroda 2000 zł. Dystans 2100 mtr.

... **Prokne** (—2 kg.), 4 l. kl. K. i S. Enderów, 54 kg. ż. Gulyas.

... **Kubań**, pln. og. st. Łochów, 59 kg. ż. Gill.

... **Akcept**, 6 l. og. st. Krasne, 59 kg. ż. Balcerzak.

... **Nordström**, 4 l. og. F. Szaniawskiego, 58 kg. NN.

... **Bobrujsk**, 6 l. og. st. Jordan, 59 kg. ż. Michalczyk.

Jeżeli się dobrze złoży wyścig to Prokne pod ulgą wagi powinna zwyciężyć starego Kubania. Niebezpiecznym konkurentem dla nich będzie Akcept.

Tabela ligowa

Po rozegranych w niedzielę meczach piłkarskich o mistrzostwo Ligi Państwowej, tabela ligowa przedstawia się jak następuje:

	gier	punktów	st. bram.
1) Ruch	7	10	22:24
2) Cracovia	7	9	16:12
3) Pogoń	7	9	8:6
4) Warszawianka	7	8	10:16
5) Amatorski KS	7	7	16:9
6) Warta	7	7	24:18
7) Wisła	7	7	10:11
8) ŁKS	7	5	8:15
9) Polonia	7	4	12:21
10) Śmigły	7	4	10:21

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwyczajny: Treize (3), Dell (6), Brysk (8).
Francuski: Zorza (2), Komtur II (4), Łuk (7), Derwisz III (8).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Witamina	Witamina	Omen		Omen	Witamina
2	Zorza	Zorza	Jolie		—	Jolie
3	Treize	—	—		Treize	Treize
4	Komtur II	Komtur II	Lohengrin		Allongo	Herpes
	Azrael	Anteusz	Wardar		Wardar	Bonne Aventure
6	Dell	Kleinot Bychawski	Dar		Prater	Dell
7	Łuk	Pociecha	Nieporęt		Pociecha	Łuk
	Brysk	Bidermajer	Oberon		Bidermajer	Odonicz
	Derwisz III	Ra	Wróżda		Ra	Rinaldo II
10	Prokne	Kubań	Akcept		Kubań	Prokne

Mecz bokserski Polska—Francja

Kolczyński na ringu

Z kim walczą nasi pięściarze

W wadze muszej	Perrier – Jasiński
w koguciej	Bernardi – Rotholz
w piórkowej	Walter – Czortek
w lekkiej	Bourgedis – Kowalski
w półśredniej	Grandjean – Kolczyński
w średniej	Rioult – Pisarski, ewent. Ożarek
w półciężkiej	Barillon – Doroba
w ciężkiej	Pichot – Piłat

Strzeleckie mistrzostwa Krakowa

Eliminacje do narodowych zawodów strzeleckich

W dn. 10 i 11 bm. odbyły się w Krakowie zawody strzeleckie o mistrzostwo okręgu będące zarazem eliminacją do narodowych zawodów strzeleckich.

W strzelaniu wzięło udział 11 klubów z okręgu krakowskiego, reprezentowanych przez 72 zawodników. Wyniki szczegółowe były następujące:

Karabin wojskowy — strzelanie z trzech postaw na 300 m:

1) płk Stwarz Aleksander — WKS Wadowice — 453 pkt. Zespołowo: 1) WKS Wadowice I. — 1268 pkt.

Karabin wojskowy — strzelanie bojowe do sylwetek na 200 i 300 m:

1) por. Oleś Jan — WKS Wadowice — 180/200 pkt. Zespołowo: 1) WKS Wadowice 480 pkt.

Karabinek sportowy dowolny — strzelanie z 3 postaw na 50 m.:

1) mgr Doktor Zbigniew — PPW Kraków — 534 pkt. (rekord okręgowy). Zespołowo: 1) PPW Kraków — 1643 pkt.

Karabinek sportowy krajowy — strzelanie z 3 postaw na 50 m.;

1) mgr Doktor Zbigniew — PPW Kraków — 552 pkt., 2) Doktor Stanisław PPW Kraków. Zespołowo: 1) PPW Kraków — 1550 pkt.

Karabinek sportowy krajowy — strzelanie z postawy leżącej na 50 m:

1) mgr Doktor Zbigniew — PPW Kraków 376 pkt. (rekord okręgu). Zespołowo PPW Kraków — 1122 pkt.

Pistolet wojskowy — strzelanie na 20 m.

1) Doktor Stanisław PPW Kraków — 166 pkt. Zespołowo: 1) PPW Kraków — 465 p.

Pistolet dowolny — strzelanie na 50 m:

1) mgr Doktor Zbigniew — PPW Kraków 253 pkt. Zespołowo: 1) PPW Kraków — 684 pkt.

Karabinek krajowy — strzelani z 3 postaw — konkurencja dla pań: 1) Świerczewska Zofia — KPW Kraków — 484 pkt.

Kreda na płocie

Laverac czy Spaniel?

Kupiłem go, jak się to mówi, okazyjnie. Jest śliczny, biały w czarne łaty, ma długie uszy i niezwykle inteligentną mordkę.

Nowy nabytek rodziny całkowicie wywrócił porządek domowy. Szaleje od rana i zmusza, zresztą bez trudu, do szaleństwa moje córki. Leniuszki, których do szkoły nigdy się nie można dobudzić, wstają teraz o godzinie szóstej rano, byleby mieć zaszczyt asystować przy porannym spacerze swojego ulubieńca. Piesek jest zresztą śliczny i niezwykle miły.

Moja „lepsza" połowa oszalała na temat psa tak samo wydatnie, jak i jej córki. Od rana do wieczora zajmuje się pieską dietą, pieskim humorem i pieskimi obyczajami, a ponieważ mało ma w tym wprawy, zamęcza wszystkich moich przyjaciół i znajomych na temat wychowania psa.

Jedno mam tylko zmartwienie: Laverac czy Spaniel? Obie te rasy bardzo mi przemawiają do przekonania, ale chciałbym już nareszcie wiedzieć, jaki jest mój Merendek, tak się bowiem nazywa to wspaniałe zwierzę. Ale tymczasem, póki nie skonstatuję z kim mam przyjemność ostatecznie i na pewno, psina sprawia mi nieskończoną ilość kłopotów.

Rano. Wstaję z pośpiechem aby o godzinie szóstej zasiąść przy biurku redakcyjnym — pies plącze mi się pod nogami. Udeptałem go, oczywiście niechcący. Lekkie porównanie ze słoniem w składzie porcelany spada na moją niewinną głowę.

Chcę się ogolić, nie ma pędzla. Co się okazuje?

— Przecież psina musi mieć coś do zabawy.

— Ale dlaczego koniecznie mój pędzel do golenia?

— Zabawny jesteś!...

Dlatego, że psisko porwało z tualetki mój pędzel do golenia, ja jestem zabawny. Jak się to państwu podoba?

Najgorsze jednak spotkało mnie nocy wczorajszej. Kiedy po całodziennej pracy przyszedłem nareszcie do domu i, wykąpawszy się, złożyłem swe doczesne członki na łożu, dobroczynny sen chwycił mnie w swoje objęcia. Właśnie zacząłem przetrawiać wspaniały temat do felietonu, kiedy energiczne szarpnięcie wybiło mnie ze snu.

— Co się stało?

— Bój się Boga! Budzę cię już pół godziny, a ty śpisz jak zabity.

Moja żona miała minę tak przerażoną, jakby się co najmniej palił dom, w którym mieszkamy.

— Cóż się stało? Powiesz mi w końcu czy nie?

— Mój drogi, jestem taka przerażona, bo ON ma ciepły nos.

O Boże, po co ja kupiłem tego psa?

ORKA

SAMOPOCZUCIE

— Moim zdaniem jesteś, Małgosiu, najpiękniejszą kobietą na świecie.

— Badzo mnie cieszy, że mamy te same gusty.

T. Adamski

Mikrowojna

IV

Rola pcheł, pluskiew i szczurów w mikrowojnie

„Ocet czterech złodziei" chroni przed dżumą

Prof. Sartory ze Strasburga, badacz środków mikrowojennych zalicza dżumę do oręża najbardziej niebezpiecznego w mikrowojnie.

Jak szerzyć dżumę?

Najprostszy wzór wskazują doświadczenia portowe.

Zdarza się mianowicie, że na ląd europejski przedostaje się zarażony szczur, przywieziony np. z Indyj, a zaraza gotowa. Podczas wojny światowej nie było jakoś dżumy, ale za to w latach 1920 i 1921 Paryż przeżył dwa ataki tej zarazy. Marsylia miała w tym kierunku smutny rozgłos a i w Hamburgu dżumy nie brakło.

Najpospolitszą drogą szerzenia się zarazy jest następująca: Na chorym szczurze mnożą się pchły. — Szczur zdycha. Wtedy opuszczają go pchły i przenoszą się na inne zwierzęta lub na ludzi. Ukąszenie takiej pchły stanowi zaszczepienie dżumy.

Znamienne, że dżuma słabnie w Indiach, jeśli powietrze staje się wilgotnym, a to dlatego, że pchły szczura dobrze się mnożą przy suchej pogodzie (R. Otto). W ostatnich latach wykazano, że i pluskwy także mogą odgrywać wielką rolę przy rozpowszechnianiu dżumy, a to dlatego, że w cztery do pięciu dni po ssaniu krwi z zadżumionej istoty organizm pluskwy roi się od bakteryj dżumy.

Szczepionki przeciwdżumowe nie mają ustalonej opinii: prof. Sartory twierdzi, że to jest sprawa rozwiązana, że są obecnie stosowane z zadowalającymi wynikami przy ochronnych szczepieniach wojsk okupujących Levant. Innego zdania jest niemiecki specjalista dr med. R. Hetsch z Hamburga, który pisze, że szczepionkę przeciwdżumową daje się tylko osobom specjalnie narażonym na zakażenie, jak lekarze, pielęgniarze, dezynfektorzy, bo szczepienie działa wprawdzie od chwili zastosowania, lecz tylko na przeciąg dwóch tygodni.

Istnieją dwie odmiany dżumy. Skórna i płucna. Zarazek pierwszej dochodzi przez skórę, wystarcza lekkie draśnięcie lub wtarcie. Zarazek dżumy płucnej przenika przez wdychanie, kropelkowo jak grypa.

Wyniki zakażeń dżumą bywają bardzo rozmaite: od kilkodniowej przemijającej choroby aż do rozpadu tkanek, kończącego się gangreną. Groźne wypadki są częstsze, niż wypadki lekkie.

Dr Hufeland (1762 — 1863) w swym wiekopomnym dziele o sztuce długiego życia („Makrobiotik") akcentuje, że zdolność do długiego życia zdarza się w parze z odpornością na dżumę. Jako przykład Hufeland przytacza Piotra Abrechta z Prus Wschodnich, pow. Rybaki, który urodził się w r. 1670, przeżył straszliwe epidemie dżumy w r. 1709 i 1710, a żył jeszcze w r. 1793, mając wtedy 123 lata. Czemu ludzie zdolni do długowieczności są odporni na choroby, wiadomo spostrzegaczom od setek lat. Te sekrety spopularyzujemy, omawiając środki przeciwstawiania się zabiegom mikrowojennym.

Łatwo możemy sobie wyobrazić, co za straszliwy stan rzeczy powstałby u nas w razie dżumy, przy znanej obfitości szczurów w halach i w różnych zakładach „poświęconych" odżywianiu ludności. Zapewne właściciele i pracownicy nie zdecydowaliby się wchodzić podczas szerzącej się dżumy do swych zakładów, zasiedlonych przez szczury. Ale wtedy cóżby jedli? Wybór pomiędzy spożywaniem pokarmów zadżumionych, a umieraniem z głodu jest zaiste trudny. Należy więc przygotować się na wszelkie ewentulności przez: 1) wytępienie szczurów, pcheł, pluskiew, które (choć nie kosztujące wroga nic) w razie mikrowojny mogą być groźniejsze od najkosztowniejszych tanków nieprzyjacielskich i 2) tak żyć,a zwłaszcza żywić się, ażeby zarazek dżumy nie wywoływał zachorzeń lub — w razie przyjęcia się zarazka przebieg dżumy był lekki.

Nie sam zarazek dżumy zabija, a zespół warunków jego istnienia i działania w organiźmie. Dowodem tego jest, że rekonwalescenci czując się zdrowymi rozpowszechniają zarazki dżumy.

W r. 1726 przyłapano w Marsylii czterech złodziei, którzy sobie obrali specjalność plądrowania i ogołacania domów po świeżo zmarłych na dżumę i nie podpadali zarazie. Obiecano im darować życie pod warunkiem, że ujawnią sekret, który ochraniał ich zdrowie. Okazało się, że był to ocet z przyprawami, wśród których czosnek odgrywał wielką rolę *). Dr. Hufland do środków, chroniących przeciw zarazie dżumy zaliczał umiarkowane żywienie się naturalnymi, prostymi pokarmami w dobrym gatunku, czyli takimi, o które jest bardzo trudno w naszych miastach.

*) Ten ocet do dziś cieszy się we Francji wziętością i jest sprzedawany pod nazwą: „vinaigre des Quatre Voleurs".

Gwiazdy pierwszej wielkości na festiwalu teatralnym w Londynie

W czasie od 2 do 9 lipca rb. odbędzie się w Londynie oraz w Strafford (mieście rodzinnym Szekspira) XX międzynarodowy kongres teatralny. W kongresie, nad którym protektorat objął król Jerzy VI, przewidziany jest udział, obok przedstawicieli sztuki teatralnej, szeregu osobistości ze świata politycznego. M. in. wezmą udział w kogresie: książę Kentu, lord Halifax, francuski minister oświaty Jean Zay.

Z całej Europy zjadą się przedstawiciele sfer teatralnych. Zapowiedziano już przyjazd z Francji Jules Romains'a, Andre Maupry'a, Maurey'a, Fortunata Strowskiego, Henry Clerc'a, Paulety Pax, H. K. Lenormand'a etc. Angielski teatr reprezenować będą m. in. Bernard Shaw, Geoffrey Whitworth, Eden Payne. Z Belgii przyjadą: Richard Dupierreux, Henri Soumagne, Fernand Rooman, Camille Filotti i Ion Livescu.

Sprawa udziału w kongresie delegacji polskich sfer teatralnych oraz ewentualny skład delegacji ustalony zostanie w najbliższych dniach.

Witold Poprzecki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

4

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Młody literat Stefan Mochocki napisał artykuł o szpiegach w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowym. W wyniku artykułu zjawia się u niego „policja", a właściwie szpiedzy przebrani za policję, którzy przeprowadzają rewizję w mieszkaniu, gdzie Mochocki gości swą przyjaciółkę, aktorkę Ośmińską. Z opresji ratuje Mochockiego pułkownik Kramer ze swymi ludźmi. Płk Kramer prawie siłą porywa Mochockiego, aby z nim jechać do Katowic, gdzie gnieździ się jedna z central szpiegowskich. Na lotnisku dogania ich Ośmińska.

Pułkownik zaklął. Może dopiero teraz poruszyło go to, co się działo. Zmarszczył brwi, wstał i otworzył drzwi do kabiny pilota. Coś mówił, ale pilot, czy też radiotelegrafista bezradnie rozłożył ręce. Pułkownik wyjął legitymację i potrzasając nią przed oczami pilota mówił dalej...

Ale tymczasem motory zawarczały głośniej, potem znowu ucichły, znowu zawarczały...

Pod kołami samolotu mignęły jakieś drzewa, rzeka, łaka i pasażerami zatrzęsła jakaś bezwzględna siła. Pułkownik wyrżnął głową w pułap i siadł na ziemi. Samolot zadudnił raz, drugi i trzeci, aż wreszcie z grobowym chrobotem ciężko przechylił się na lewa strone.

Pasażerowie runęli do drzwi, które z trudem otworzyli i w popłochu wyskakiwali jeden za drugim, nie zdając sobie sprawy z tego, że skoro samolot od razu nie uległ rozbiciu — nic mu już nie grozi. Pod drzwiami samolotu momentalnie skłębiła się podrygująca kupa ludzkiego mięsa, z której dochodziły dzikie wrzaski: oto samolot wylądował na bagnistej łące, łamiąc podwozie. Ktokolwiek wyskoczył nieopatrznie — wpadł po kolana w błoto, następny walił mu się na głowę.

Od tej katastrofy Mochockiego ocalił pułkownik, który chwyciwszy nerwowego literata za rękę w przegubie trzymał go dotąd, aż ostatni pasażer wyskoczył Wtedy ruszył przodem, ciągnąc za sobą Mochockiego.

Tymczasem ubłoceni pasażerowie klęli na czym świat stoi pilota, siebie nawzajem i burzę, która lała strumieniami deszczu. Raz wraz walił gdzieś niedaleko piorun, od którego trzęsło się bagno pod samolotem, a deszcz lał coraz obficiej. Zdawało się, że wszystkie złe siły sprzysięgły się przeciw nieszczęsnym pasażerom Fokkera. Zaledwie zdążyli wygrzebać się z błota, przemokli do nitki, a żadnej ulgi nie przyniosło im to, że klęli pilota, samolot, burzę i siebie nawzajem.

Mochocki i pułkownik Kramer nie wychodzili z samolotu, widząc co się dzieje. Mochocki, roztrzesiony całkowicie katastrofą trzymał się kurczowo fotela, przymocowanego do podłogi, z przerażeniem o tym, że o mały włos postradałby życie, bo nie wiadomo po co wdał się w awanture, która nie może się skończyć dobrze. Co teraz zrobią? Przecież o tym, żeby ten rozbity grat wystartował do dalszego lotu — mowy być nie może...

— Proszę państwa! — odezwał się nagle młody radiotelegrafista, który wychylił się nagle ze swej kabiny. — O dwa kilometry w tym kierunku jest szosa, a niedaleko będzie tą szosą do Miechowa, gdzie znajdziemy z pewnością jakiś samochód...

Nie dokończył. Przerwał mu tak zgodny chór przekleństw ze strony pasażerów, że nie miał odwagi ruszyć choćby krok naprzód. Zdenerwowanie pasażerów, strach, który podnosił im włosy na głowie i obecna sytuacja—zamieniły się od razu w szaloną odwagę, którą chcieli pokazać... obsłudze samolotu. Grupa inteligentnych ludzi — zamieniła się w bezmyślny tłum, który, jak przed chwilą trząsł się ze strachu, tak teraz, czując pod nogami jaki taki grunt, chciał się odegrać za niedawną kompromitację.

I nie wiadomo jakby się to skończyło, bo spośród pasażerów już padł groźny okrzyk:

— Po łbie smarkacza!

Ale w tym momencie pułkownik Kramer stanął na brzegu przechylonego samolotu.

— Proszę o spokój! — krzyknął wśród dudniącego odgłosu grzmotów.

— A pan co za jeden! — huknął na to jakiś starszy pan, ubłocony od stóp do głów, jak nieboskie stworzenie.

— A panu co do tego! — rąbnął głośniej pułkownik, wbijając w przeciwnika nieprzyjemne spojrzenie szarych oczu. — Prosze o spokój! — powtórzył. — Jeśli pobijecie pilota i tak wam nic z tego nie przyjdzie...

— Znalazł się obrońca! — rozdarł się jakiś młody człowiek.. —Może pan obrońca wyciągnie nas z tego bagna!

— Właśnie! — zachrypiał starszy pan — wpakowaliście nas w bagno!

Radiotelegrafista jeszcze raz wychylił się ze swej kabiny tym razem z pilotem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO 2261 Konto rozrachunkowe 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.